Nr. 100. We Lwowie, Środa dnia 1. Maja 1878. **Rok XVII**

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . . . 1 " 50 "
Za miejscowa . . . . . — "

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . . . złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej
" Francji
" Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 cnt.
" Włoch, Turcji i księż. Naddn.
" Serbii

[illegible] numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" **Plac Halicki w pałacu Władysława Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową" wynosi za miesiąc maj:

we Lwowie:

miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 „

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 30. kwietnia

(Znaczenie i wzmaganie się powstania Turków i Greków przeciw Moskwie w Bułgarji, Rumelii, Macedonii, tudzież ludów muzułmańskich w Armenii i na Kaukazie. — Pogłoska o zwoływaniu konferencji przez Anglię — Cel takiej konferencji — Mylne twierdzenia półurzędowców moskiewskich o udaniu się pośrednictwa Niemiec. — Nowe narady ministerjalne we Wiedniu. — Popłoch przyjaciół Austrji z powodu zamiaru okkupacji Bośnii i Hercegowiny.)

Moskwa w imie wolności i humanitarności podjęła walkę przeciw Turcji, dla oswobodzenia chrześcian tureckich. A zaledwie zaprowadziła swoje rządy w zdobytych krajach, i dwa, trzy miesiące w nich prowadziła swe gospodarstwo, ludy, uszczęśliwione jej panowaniem, bez różnicy wyznania porwały za broń, aby swych oswobodzicieli wypędzić. Nie jestże to najlepsza ilustracja, czem są rządy moskiewskie! Najpocieszniej wydają się wzywania moskiewskie do Porty, aby ona uspokoiła powstańców powagą swojego imienia. Więc pierwej kazano się wynieść wszystkim władzom i wojskom tureckim z całej Nowej Bułgarji, zagarniętej przez Moskwę, zaprowadzono organizację moskiewską, urzęda moskiewskie, a teraz proszą Turcję aby w kraju, który już do niej nie należy, przywracała spokój.

Całe to powstanie w Rumelii, Tracji i Macedonii stawia moskiewską armię w najkłopotliwszem położeniu. Ze 150 tysięcy wojska, które Moskwa ma za Bałkanami, około 100.000 skoncentrowano niedaleko Gallipoli i pod Konstantynopolem, a 50 tysięcy rozrzucono po całym kraju, głównie dla pilnowania etapów i linij komunikacyjnych. Nagle wybucha powstanie, rośnie jak lawina, pokonywa raz po raz w kilku starciach wysłane przeciwko niemu wojska, rzuca się na kolej żelazną, jedyną bezpieczną linię komunikacyjną Moskwy stojącej pod Stambułem, wreszcie wpada na obóz moskiewski pod Filipopolem, tę stolicę Nowej Bułgarji, zamieszkałą przez Greków, znosi ten obóz, bierze 1000 Moskali w niewolę, 4 działa i broń. A równocześnie w Macedonii, którą traktat sanstefański przyłączył do Nowej Bułgarji, wybucha powstanie Turków i Greków, wypędza ztamtąd wojska i urzęda moskiewskie i spieszy do Tracji, aby się połączyć z powstaniem tamtejszem. Mianowicie oddziały greckie spieszą pod Filipopol, aby oswobodzić tamtejszą ludność grecką z pod jarzma Moskali, którzy obdarli ją ze wszystkiego. Przed tygodniem powstanie obejmowało 400 mil kwadratowych, dziś już objęło więcej niż drugie tyle. Moskwy trzydzieści tysięcy nie mogło powstaniu dać rady. Partyzantka rozwinęła się na wielkie rozmiary, a raczej powstanie ludowe na tyłach armii moskiewskiej, skoncentrowanej pod Konstantynopolem, która ma przed sobą około 100.000 tureckiego wojska nad Bosforem i w Konstantynopolu i flotę potężną angielską. Nie dziwna, że w takiem położeniu fatalnem odechciało się wielkiemu księciu i parady cerkiewnej w Stambule, i we wczorajszy dzień urodzin cara rewii wojsk pod Sanstefano, i wszelkich zamiarów zasekwestrowania sułtana. Nie dziw także, iż ze Stambułu telegrafują, że Moskwa wobec coraz rosnącego powstania będzie musiała cofnąć się z pod Stambułu do Adrjanopola, a wielkiego księcia Mikołaja, który tak fatalnie pokierował rzeczy, odwołano z powodu zdrowia, chociaż dotąd nie było najmniejszych wiadomości, aby istotnie był słaby!

Jeszcze nie padł żaden strzał ze strony angielskiej, a już szyki moskiewskie są pokrzyżowane. Cóż dopiero będzie, gdy wybuchnie wojna i wojska tureckie połączą się z Anglikami i przeć ją będą od Stambułu, a Grecy w połączeniu z angielskim korpusem w jakie 100 tysięcy operować będą od południa na tyły moskiewskiej armii w Rumelii!

W każdym wypadku powstanie rumelskie i macedońskie przyspieszyć powinno decyzję Anglii. Nie może ona czekać, aż Moskwa zgromadzi tam większe siły i krwawo stłumi to powstanie; przepadłby bowiem ważny czynnik w walce przeciw Moskwie. Na ten czynnik głównie Anglia liczy; nie bez przyczyny widzą w tych powstaniach jej rękę. Ruch ten powstańczy nietylko w Rumelii i Macedonii się objawia. Sięga on dalej i obejmuje i azjatycką Turcję. Wszędzie tam zaczynają się ruszać plemiona muzułmańskie. W Batum i koło Batum wojownicze plemię Lazów już organizuje powstanie, ażeby nie dopuścić wydania Batumu w ręce moskiewskie. Telegramy donoszą, że jenerała Oklobżio, który nie zdołał wcześnie przeszkodzić temu ruchowi, usunęli Moskale. Ludność turecka od Trebizondy ku Erzerum już również chwyciła za broń, i już kilka plemion Kurdów zaczyna się burzyć i układać plany uderzenia na rozrzuconą Moskwę. Nawet na Kaukazie wybuchło znowu powstanie, a moskiewskie dzienniki donoszą o sformowaniu nowych oddziałów moskiewskich ruchomych i wysłaniu ich przeciw powstańcom. Widocznie Anglia organizuje cały system niepokojenia Moskwy na wszystkich punktach. Moskwa tak się już była bezpieczną czuła w Armenii i na Kaukazie, że tamtejszą armię postanowiła przenieść na europejski teatr wojny. Już jedna dywizja, jak wczorajszy telegram donosił, wsiadła na okręta w Poti, aby popłynąć do Rumelii, jak długo floty angielskiej jeszcze niema na Czarnem morzu. Być może, że jeszcze uda się Moskwie tę jedną dywizję przetransportować morzem do Rumelii, ale dalszych wojsk już ztamtąd nie będzie mogła wysłać, bo już, jak telegramy wczoraj i dzisiaj donoszą, termin wtargnięcia floty angielskiej na Czarne morze liczyć można tylko na dnie!

Dzisiejszy telegram z Londynu do *Politische Correspondenz* przedstawia w bardzo zawiłych dyplomatycznych formach sytuację jako bardzo groźną, wybuch wojny jako bardzo bliski. Anglia nie zwątpiła jeszcze zupełnie, iż Moskwa wobec stanowczości jej podda traktat sanstefański pod rozstrzygnięcie kongresu, ale w przeciwnym razie postanowiła wziąć w własne ręce i na własne ryzyko rektyfikację stosunków, stworzonych przez Moskwę w Turcji europejskiej i azjatyckiej, tj. postanowiła i nie oglądając się na inne mocarstwa, czy się do niej przyłączą lub nie, przeprowadzić tę rektyfikację, czyli mówiąc jasno, wydać Moskwie wojnę, aby ją wyrzucić z posiadania tych ziem, które sobie przywłaszczyła. Przed wypowiedzeniem wojny ma Anglia jakiś wielkiej doniosłości krok uczynić. Jaki to ma być krok, każe się domyślać organ hr. Andrassego, mówiąc o możliwości zwołania przez Anglię konferencji do Londynu. W takim razie na ową wyraźnie przedwojenną konferencję nie byłaby zapewne Moskwa ani żadne inne mocarstwo, które z Moskwą idzie, powołane, lecz tylko mocarstwa, stojące w przeciwnym obozie. Jaki cel mogłaby mieć ta zamierzona w Londynie konferencja przedwojenna? Czy miałaby dać mandat Anglii do przeprowadzenia zrektyfikowania stosunków w Turcji, wytworzonych przez Moskwę? I przed ostatnią moskiewsko-turecką wojną, Moskwa na konferencji londyńskiej usiłowała wyrobić sobie mandat do przeprowadzenia uchwał konferencji stambulskiej, ale tego mandatu nie uzyskała. Jeżeliby istotnie podobna konferencja zebrała się w Londynie, to doprowadzić mogłaby jedynie do ugrupowania Europy na dwa przeciwne obozy. W jednym z tych obozów znalazłaby się Moskwa i zapewne Niemcy. Ale gdzie stanęłaby Austrja? Przed dwoma miesiącami prawie, hr. Andrassy miał w poufnej rozmowie z węgierskimi reprezentantami oświadczyć, że Austrja tylko wtenczas mogłaby zawrzeć przymierze z Anglią, jeźli w to przymierze weszłyby Francja i Włochy. Miałażby ta konferencja być rezultatem tego przymierza?... lub do niego prowadzić?

Moskiewskie inspirowane dzienniki zaprzeczają, jakoby pośrednictwo Niemiec nie miało żadnych rezultatów. I owszem — piszą — osiągnęło bardzo pomyślny rezultat, bo utorowało drogę do wymiany myśli między gabinetami co do zmian, jakieby poczynić można w traktacie san-stefańskim. Ależ to wcale nie było celem pośrednictwa Niemiec — dążyło ono do zebrania kongresu, a wejście sprawy na drogę wymiany myśli od gabinetu do gabinetu, jest właśnie czynnością wprost przeciwną zebraniu się kongresu, bo z góry można przewidzieć, że do porozumienia się zgodnego między gabinetami nie przyjdzie. W takiem traktowaniu od gabinetu do gabinetu może tylko interes każdego mocarstwa z osobna wyjść na jaw, i tym sposobem już przed zebraniem się kongresu, poróżnić mocarstwa między sobą. Więc dla Moskwy taki *modus procedendi* może być jedynie korzystny, ale nie dla idei kongresowej, i dla załatwienia pokojowego sprawy wschodniej.

Dnia 28. kwietnia przed południem odbyli wspólni ministrowie austro-węgierscy naradę u hr. Andrassego. Około południa powołał cesarz br. Wenckheima (ministra węgierskiego do boku królewskiego) i rozmawiał z nim prawie godzinę. O godz. 1. popołudniu zaczęła się pod przewodnictwem cesarza wspólna konferencja, do której należeli wszyscy trzej ministrowie wspólni, tudzież Auersperg, de Pretis, Tisza i Szell.

Według *Nowej Presy* Andrassy rozwinął obecne położenie zewnętrzne [illegible] z niemałym naciskiem podniósł konieczność [illegible] wego dokonania ugody. Przedstawił namacalnie, jakie skutki na politykę zewnętrzną wywiera prowizorjum wewnętrzne, kończąc prośbą, aby w interesie monarchii i energicznej polityki zewnętrznej sprawę ugodową jak najrychlej skończono. Dyskusji nad położeniem zewnętrznem nie było, konferencja bowiem była cała poświęcona sprawie ugodowej. Wszakże do merytorycznych uchwał co do niej nie przyszło, zdaje się więc, że i ta konferencja nie sprowadziła do porozumienia między rządami węgierskim i przedlitawskim. Powzięcie tych uchwał, czyli umowy obu rządów co do przeprowadzenia ugody w parlamentach, odroczono do następnej konferencji, która się nazajutrz w poniedziałek d. 29. kwietnia odbyć miała. Po tej konferencji zamierzali ministrowie węgierscy zaraz powrócić do Pesztu.

Po konferencji niedzielnej konferowali Tisza i Szell z Andrassym, zapewne względem interpelacyj w sprawie wschodniej, w węgierskiej Izbie przed ferjami wniesionych. Poczem znowu obaj ministrowie skarbu de Pretis i Szell ze sobą się naradzali.

Ze wspólnej konferencji poniedziałkowej niemamy żadnej wiadomości; a miano na niej wyznaczyć też termin ponownego zwołania delegacyj wspólnych. *Montagsrevue* zapewnia, że rządy zupełnie się porozumią co do sprawy ugodowej i że zostaną uwzględnione zapatrywania obu parlamentów. Mianowicie co do długu 80-milionowego rząd węgierski przyjmuje stanowisko austrjackie, tylko że spłata tego długu ma być na długie lata rozłożoną; kwestja wicegubernatorów banku zaś może zostanie załatwioną w myśl wniosku komisji ugodowej przedlitawskiej Izby panów (aby Rada jeneralna banku przedstawiała terna, a rządy aby z tych tern wybierały). A wszakżeż jeszcze to nie wszystkie, i nie główne punkta sporne!

Sfery, szczerze dbałe o potęgę i o byt Austrji, niezmiernie są zaniepokojone zwiadami hr. Zichego u Porty w sprawie bośniacko-hercegowińsko-albańskiej, odsłoniętemi widocznie za wpływem Anglii przez *Nową Pressę* w dwóch jej, znanych nam komunikatach, stambulskim i dokładniejszym paryskim. Posłuchajmy co pisze wiedeński korespondent *Gazety Augsburgskiej*:

„Cała historja wychodzi widocznie na pierwszy plan, w którym, jak teraz niestety trzeba przypuszczać, Andrassy nie został pominięty, lecz był w porozumieniu z Rodiczem. Obie prowincje pograniczne wraz z obszarem Albanii aż do Saloniki zdają się mieć osobliwszą siłę przyciągającą nawet dla duszy madjarskiej. Trzyletnia ta miłość ciągle powraca. Jest ona tylko ślepą na niebezpieczeństwa, a przecież niebezpieczeństwa te są olbrzymie. Wszelkie obsadzenie terytorjalne a tem bardziej aneksja na wschodniej stronie Adrjatyku wywołuje zazdrość Włoch i prowadzi ostatecznie do starć z tem państwem. A jeżeli Włochy nie są dość silne, to przynajmniej posłużą za decydujący „appoint". Wszelkie dalsze zesłowiańszczenie Austrji przybliża takową do losu Turcji, której poddani musieli być „oswobodzeni" od wielkiego kofty słowianizmu. Albo Austrja sama stanie się mocarstwem słowiańskiem, t. j. państwem prowincji niewypłacalnych, a wtedy prowincje jej niemieckie trudno będzie utrzymać.

„Czy istotnie tak postanowiono na radzie Jowisza, i czy rzeczywiście zmysły postradał ten, którego Jowisz chce pokarać? W groźnej godzinie niechaj padnie słowo groźne. Od początku przemawiałem za koniecznością utworzenia pośredniego państwa słowiańskiego, i wzdrygam się na każdy nowy błąd, popełniany przez teraźniejszego kierownika losów austrjackich. Andrassy [illegible] być tak samo rzeczą daremną, jak próbować, by galar płynął w innym kierunku, niż parowiec, który go holuje. Czarne punkta jednak na widnokręgu mnożą się i kupią. Z dłonią na sercu — czyż z czasem sir Henry Elliot nie będzie tak samo myślał, jak lord Derby o Austrji? Jeszcze czas naprawić wszystko złe, wyrządzone w Turcji, lecz jeżeli Moskwa osiągnie przynajmniej połowę swoich celów — natenczas skutki tego spadną na Austrję."

Posłuchajmy znowu co pisze *Pester Lloyd* w swoim numerze ostatnim:

Podczas gdy Anglia zbrojąc się energicznie jasny stawia program i powiada: „Moskwa musi przedewszystkiem uznać wyższość Europy" — to we Wiedniu snać wiedzą, gdzie się poczynają interesa Europy, ale podobno nie wiedzą, gdzie się interesa Austro-Węgier poczynają. Faktem jest, że nasza dyplomacja więcej się kłopoce sprawami europejskiemi niż austro-węgierskiemi. Kongres, konferencja, przedkonferencja, pośrednictwo — we wszystkich tych sprawach uniwersalnych do spółki graliśmy i może do spółki przegrali. Na drogę na kongres kazało sobie ministerjum spraw zagranicznych uchwalić kredyt 60-milionowy. Kiedy już nic z kongresu, to powiada sobie, że niema decyzji europejskiej, więc i pieniędzy nie potrzeba. A więc dla Europy wszystkośmy robili; a co też robimy dla siebie?

„A no, na teraz zdaliśmy się na św. opatrzność nadsprewiańską. Tak przynajmniej z faktów sądzi opinia i bardzo przykry wyciąga wniosek, porównując postępowanie Anglii a Austro-Węgier. Anglia w dwóch częściach świata się zbroi, podczas gdy dla zabezpieczenia swoich interesów dość jej zająć stanowisko obronne, bez wywoływania wojny — Austro-Węgry zaś pozostają biernemi, choć byt ich jest zagrożony, mając przed sobą fakta, z każdym dniem groźniejsze a które bądź cobądź uprzątnąć by powinne, ze względu na swoją egzystencję. (Tu przytacza *Pester Lloyd*, co robi Moskwa w Bułgarji i Rumunii, co robią Serbia i Czarnogóra.)

„Ani jednego z tych groźnych punktów dyplomacja nasza nie uprzątnęła, a nie idzie też za przykładem Anglii. Nie potrzebujemy zachęcać Anglii do wojny, bo ona już swoje robi. Nie idzie o to, abyśmy „za Anglię kasztany z żaru dobywali", bo musielibyśmy bronić się, choćby Anglia biernie się zachowała. Dójścia konferencji do skutku nie udaremnilibyśmy, bo niema już co do niej nic do udaremnienia; a „decyzję europejską" owszem przyspieszylibyśmy, gotując się na serjo do wojny.

„Opinia przeto wyrokuje, że nasze ministerjum spraw zagranicznych nie broni „naszych interesów naszą własną siłą" — jak to zapowiadał Andrassy, — a zupełnie ją w tem utwierdza ponowna wiadomość o okupacji Bośnii i Hercegowiny. Jakto — takiż więc początek i koniec, takaż treść naszej polityki wśród wypadków, wszechdziejowe mających znaczenie? Wprawdzie występuje ta wiadomość z argumentami, odbierającemi jej wiarogodność — a to, że uchwalono wkroczyć tam dla bezpiecznego powrotu wychodźców, gdyż delegacje wspólne nie chcą dalej na nich łożyć. Pretekst to bardzo chromy. Ale dajmy na to, że chodzi o koszta, to przecież wyprawa ta wojskowa stokroć więcej by kosztowała. I jak znamy usposobienie delegacyj, to one daleko chętniej pozwolą na dalsze utrzymywanie wychodźców, niż na wyprawę do Bośnii i Hercegowiny.

„A cóż dopiero mówić o politycznych szkrupułach! Podczas gdy nam z całą należy siłą nalegać, aby Moskwa corychlej z Bułgarji ustąpiła, mielibyśmy dla czuwania nad wychodźcami wkraczać do Bośnii, i tym sposobem podawać Moskwie najlepszy argument do trwałej okupacji i czuwania nad Bułgarją? To nie byłoby, „własną siłą bronić własnych interesów naszej monarchii", ale „naszą siłą" popierać interesa Moskwy. Szkoda nawet czasu i atłasu na dowodzenie tego.

„Delegacje domagały się **wielkiej akcji**, i rozumnie tylko takiej spodziewać się można. Byleby tylko na nią długo czekać nie potrzeba! Z dziwną skrzętnością naszą, którą nie wielu pojmuje a ogół zapoznaje, coraz bardziej pędzimy ku temu położeniu, które jest zabójczem, tj. **ku śmieszności.**"

Korespondencje „Gaz. Nar."

Petersburg d. 27. kwietnia.

Nieskończenie smutne będą mieli Moskale święta. Wojna, jak olbrzymia chmura, przeładowana elektrycznością, tłoczy nad głowami;

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

XII.

„Trudnym jest początek wszystkiego". I naszemu Jankowi trudno było zrazu pracować przy nasypach i odsypach, z rydlem, z łopatą, w taczkach, trudniej było mu jeszcze oskardem w kamienistym rąbać gruncie i dźwigać ciężary do góry. Zarabiał jednak, to raz, a powtóre, przeszedłszy nowicjat, umiał sobie robotę znośną uczynić. Nowicjat w robocie takiej jak ta, której się młody Hurski chwycił, stanowi próbę bardzo ciężką. Próba polega na trafieniu na miarę właściwą, jaka zachodzi pomiędzy siłami własnemi, a siłą oporu, zawierającą się w przedmiocie pracy. Niedoświadczonemu, po raz pierwszy biorącemu się do rydla lub oskarda, wydaje się, że gdy pociśnie lub się zamachnie, to górę zwali. Nadużywa się więc; kopie lub rąbie z zapałem, który też później odbija się bolem w ramionach, krzyżach i udach, przyprawiając niekiedy o chorobę wymagającą okładów i spoczynku. Przeszedł przez to i nasz Janek, i to trzykrotnie. Pierwszy raz wytrzymał jeden tylko dzień; jak się położył wieczorem, tak nie wstał, aż na dzień trzeci; drugi raz pociągnął dłużej i odleżał krócej; za trzecim razem wytrzymał tydzień cały i od tego dopiero czasu nauczył się pracować jak należy, oszczędzając siebie a nie marnując czasu. Uregulował się i szło mu składnie.

Nie z samem atoli uregulowaniem się miał kłopot. Przedstawiła mu się do pokonania inna trudność jeszcze.

Praca, fizyczna zwłaszcza, tak u nas, jak wszędzie, u nas jednak bardziej niż gdzieindziej, nosi na sobie stygmat upodlenia. Stygmat ten odbija się na niej. Poniżana, poniża się. Można ją w tym względzie tłumaczyć, usprawiedliwiać nawet; łatwo odszukać powody i wytknąć istotnych sprawców winy; nie sposób jednak temu zaprzeczyć, że zbiorowiska robotników są stekiem wszelkiego rodzaju zepsucia, posuwanego nierzadko do granic ostatecznych. Serce, zaprawdę, pęka, patrząc na te zgraje ludzi, zgromadzonych z dobrej a nieprzymuszonej woli, utrzymywanych w porządku za pomocą gorzałki i kija. Serce pęka, w duszy zaś wstręt się do wolności budzi. Bydło — nie, gorzej niż bydło! Pobożnie, acz niesłusznie powstają gdzie niektórzy na Darwina, za to jakoby rodzaj ludzki od małpy wyprowadził. Niech owi nabożnisie przypatrzą się robotnikom przy kolejach, i jeżeli nie przyznają, że ich, a zatem i naszym protoplastą jest nie małpa, ale to stworzenie, które nieboszczyk Niemcewicz za reprezentanta szlachty podaje, jeżeli tego nie przyznają, to przyznać im należy, iż mają oczy, ale nie do patrzenia i uszy nie do słuchania. Jest to widok taki, który zgrozą przejmuje. Nic wstrętniejszego i okropniejszego wyobrazić sobie nie sposób.

W taką to korporację wcielił się nasz Janek.

Znalazł tam nędzę ludzką w okazałości całej. Za towarzyszy miał wywłoków płci obojej, brudnych, obdartych, we dnie odbywających roboty ziemne ze sztucznym zapałem, rozbudzanym w nich za pomocą wódki, w nocy tworzących rodzaj wężowiska, otoczonego atmosferą, nasiękłą wyziewami alkoholu. Obudziło to w nim wstręt. Po upływie dnia pierwszego, wziął był już przed się postanowienie wynieść się, otrząsając kurz z obuwia. Atmosfera przedpokoju wydała mu się uroczą. Pałac, park, ona, rozgospodarowały się w wyobraźni jego na cały ten czas, jak go krzyże i ręce bolały.

— Mógłbym — powiadał sobie — nie doznawać tych bolów, a najbardziej nie być razem z tym motłochem, nie słuchać rozmów obrzydliwych, nie patrzeć na poniżenie ostateczne natury człowieczej... Mógłbym być... lokajem...

Wyraz ten, acz ponętny wielce w położeniu jego obecnem, posiadał w sobie atoli coś odtrącającego. Zbliżał się do niego, i zbliżywszy się, nagle odskakiwał. Powtórzyło się to razy kilkanaście — za każdym razem odskok był dalszy, w końcu zaś tak daleki, że już do myśli lokajstwa powrócić nie mógł.

Widzieć się w tem dał wpływ **szkodliwy** czytania, w skutek którego urobiła się w Janku **fałszywa** miłość własna. Aniżeli pójść na lokaja, pozostać wołał w gronie wyrzutków społeczeństwa. Zkądże preferencja ta? — ja nie wiem; i Janek by się z tego wytłumaczyć nie umiał, chyba iżby do sumienia się odwołał, przedstawiając tę rzecz w taki sposób, iż wyrobnik, najostatniejszy nawet, swobodę onego zachowuje w całości, podczas gdy lokaj najwspanialszy takową traci. Inaczej to się wytłumaczyć nie da. Regulatorem w tym względzie jest poczucie, drzemiące w massach ciemnych, budzące się w ludziach o pojęciach rozjaśnionych. Janek należał do rodzaju tych ostatnich. Stała przed nim otworem karjera: nie poszedł drogą onej.

Lokajstwo bo, liberja, wszelka w liberji karjera, w jakikolwiekbądź sposób zamaskowana, mają w sobie coś, co nie pociąga człowieka z jakiem takiem o godności własnej wyobrażeniem.

— Służba!.. — powiecie.

Służba jest dwojaką. Służy się, albo ogółowi, to znaczy, i sobie samemu, albo też jednostkom, to znaczy komuś, co na wyłączny swój użytek kupuje czas, uzdolnienie i przekonania równego sobie człowieka. W tym ostatnim razie, sprzedaje się człowieczeńskość, zrzeka się takowej, przestaje się być człowiekiem, a natomiast przybiera się charakter psa, kota, małpy, papugi, lub czegoś podobnego, w galonach, w akselbantach, w epoletach, w sutych na kapeluszu piórach, w gwiazdach i sprzączkach, samą obecnością swoją na istocie ludzkiej świadczących o potrzebie kompensaty, w zamian za postradaną dostojność.

Czuł to Janek i, pomimo wstręt cały, jaki w nim towarzysze jego budzili, pozostał śród nich.

Jak z robotą, tak i z towarzyszami nie szło mu zrazu gładko. I do nich nałamywać się musiał, co przedstawiało nie małą do pokonania trudność. Gdy spostrzeżono pilność jego w pracy z jednej strony, z drugiej zaś wstrzemięźliwość we względzie wlewania w siebie napojów gorących, ogłoszono go wnet za pewien rodzaj odstępcy.

— Co ty! — zaczepił go razu pewnego drągal jakiś — ty, widzi mi się, lepszym być chcesz jak drudzy!..

— Chcę robić co mi się spodoba... — odciął Janek.

— Nie pijesz wódki...

— Bo nie lubię... Gdybym lubił, piłbym więcej niż ty...

— Sprobuj... przywykniesz...

— Wolę nie przywykać..

— Czemu?..

— Chcesz, żebym ci wytłumaczył jak należy?..

— A no...

— Nie spotkałem jeszcze nikogo, co by mnie przekonał, że pić wódkę lepiej, jak nie pić...

— E?.. — odezwał się drągal, robiąc taką minę, jaką, przypuszczać należy, robić musieli ci, którym Sfinks zagadki dawał. Na cóż przekonanie tobie?..

— Na to samo, dla czegoś ty stanął na linii do roboty... Dla czegoś nie stanął do żniwa, albo do kośby?..

— Bo na linii lepsza płaca...

— A z tą płacą tobie dogodniej?.. prawda?..

— Prawda...

— Tak samo i mnie dogodniej z piciem wody, jak z piciem wódki...

Drągal nie odpowiedział na to nic. Zanotował sobie jednak słowa Janka w umyśle i zastanawiać się zaczął nad kwestją picia wódki ze strony praktycznej. Zastanawiając się, i jemu wydawać się poczęło, że dogodniej wódki nie pić, aniżeli pić.

Mniemanie to, od drągala jednego przeszło do drugiego, od drugiego do trzeciego, od trzeciego do czwartego, i t. d. Odbywało się to na drodze bardzo powolnej i nie bardzo pewnej. Wódka wywiera wpływ, czarodziejski niemal; moc jej tak jest wielką, iż przeciwko niej nie przemogą bramy piekielne. Jedna tylko straszną jest dla niej potęga: potęga oświaty — ta atoli świeciła nieobecnością śród zgrai, grzebiącej się w ziemi na rachunek towarzystwa akcyjnego, a na korzyść przedsiębiorcy robót, któremu sekundował żydek poczciwy, pełniący funkcję kantyniera i zarazem stręczyciela, dostarczyciela rąk roboczych, poczciwy, luby, słodki, usłużny, przytem cymbalista dystyngowany. W budce jego, nakształt szałasu naprędce skleconej, nie znajdowało się jeno mleko ptasie, zresztą zaś wszystko, czego tylko — jak się robotnicy rusińskiego pochodzenia wyrażali — „dusza zabażała": napoje, jadło, towary, lekarstwa, porada i pożyczki. Jukiel Behr w rodzaju swoim przedstawiał wszechstronność w swojej budzie przenośnej, w której się obrócić nie było gdzie, mieszkała w niej jednak rodzina, złożona z osób kilkorga. Jukiel był czarodziejem: rządził wszystkiem, pomimo że władzy żadnej nie posiadał, panował, pomimo że się sam najpośledniejszym uznawał, był potrzebnym, pomimo że się bez niego i bez usług jego najwygodniej obejść by można. Rola, jaką odgrywał, wynikała całkowicie z tej attrakcji, jaką wywiera wódka. Przeciwko niej mniemanie, jakiego Janek drągalowi udzielił, nie mogło nic.

(C. d. n.)

każdy wiatr z Zachodu przynosi tylko szczęk broni, przygotowywanej na Moskwę przez Anglię. A wewnątrz kraju nędza, tyfus, aresztacje bezustanne, despotyzm rozwijający się od paru tygodni z siłą, zapomnianą oddawna. Natomiast my jutro z nieopisaną radością powitamy dzień Zmartwychwstania, z żywem przeczuciem, iż ta wielka chrześciańskiego świata rocznica będzie jutrzenką zmartwychstania naszego.

I nie dziw, że przeczucie takie coraz więcej rozgrzewa piersi tych nawet, którzy dotąd pod wpływem tylu rozczarowań stracili już byli wiarę we wszystko. Nie dziw, powtarzam, bo trzeba widzieć to wszystko jak my tu widzimy, aby mimowolnie wyrobić sobie przekonanie, że chwile caratu są już policzone. Sam rząd daje tego świadectwo. Popatrzcie tylko co się dzieje.

Proces Wiery Zazulicz nie obudził — jak pisały dzienniki zagraniczne — opinii publicznej Moskwy, gdyż ona już przedtem była obudzona; ale przez uniewinnienie Wiery Zazulicz dał do myślenia publiczności, że rząd pozwala buntować się. „A więc jeżeli wolno, dla czegoż buntować się nie mamy?" Zaczęły się tedy tu i ówdzie rozmaite demonstracje, dzienniki puściły wodze piórom, publiczność poczęła otwarcie administrację krytykować. Takie zachowanie się publiczności przestraszyło rząd, gdyż on, wychodząc znowu z zupełnie innego punktu widzenia rzeczy, przypuszczał, że opinia publiczna na serjo bierze się do zmiany istniejącego porządku, w początku tedy chwiać się począł. W wyższych sferach rządowych nie wiedziano co robić, w niższych natomiast postępowano po dawnemu. Aresztowano każdego, kto był podejrzany, wojskiem tratowano lud, bito więźniów po turmach i ciemnicach, słowem postępowano tak nie dla tego, żeby otrzymano ze sfer wyższych jakieś wyraźne upoważnienie działania w tym kierunku, ale po prostu dla tego, że sfery niższe, a więc policja i żandarmerja, przyzwyczajone były tak postępować i nie rozumiałyby nawet celu swego istnienia, gdyby im nakazano działać inaczej. Dopiero wypadki w Moskwie z powodu demonstracji, urządzonej przez studentów moskiewskiego uniwersytetu na cześć studentów uniwersytetu kijowskiego, popchnęły rząd na drogę stanowczego działania. Sfery wyższe przekonały się nagle, że są warstwy w narodzie, a mianowicie najniższe pokłady ludowe, na których śmiało oprzeć by się można i wypowiedzieć walkę inteligencji. Fakt ten, że rzeźnicy, szewcy, murarze, tragarze etc. rzucili się na studentów, a zakosztowawszy smaku ich krwi, poczęli ją pić ze wszystkich osób przyzwoicie ubranych, jakie się znalazły na ulicy, i że przytem wznosili okrzyki na cześć cara; fakt tedy ten dał pochop rządowi do wypowiedzenia wojny warstwom inteligentnym. Rządowi się wydało, że naród jest za nim i że w danym razie, gdyby inteligencja odważyła się na rewolucję, on chociaż jest teraz pozbawiony wojska, będzie mógł jednak stłumić ją za pośrednictwem „czerni" ludowej.

Tymczasem rząd tak samo się omylił teraz, jak omyliła się poprzednio inteligencja, myśląc, że policja pozwoli urządzać demonstracje. Lud rzucił się na studentów, bo specjalną żywi do nich nienawiść, niezależną od wszelkich politycznych przekonań, a wprost wynikającą z poczucia religijnego. Wiadomo, że lud moskiewski przejęty jest dotąd jeszcze — tak jak każdy lud dziki — tą najniższą formą uczucia religijnego, bałwochwalstwem form, ubóstwianiem obrządków. Od lat zaś 20 nurtujące po uniwersytetach prądy nihilistyczne popchnęły studenterję do demonstrowania na każdym kroku przeciw religii. Demonstrowanie to, zrazu sporadyczne i rzadkie, stało się w końcu tak częstem i przybrało takie rozmiary, że w końcu wywołało w ludzie reakcję. Zaczęły się tedy bójki między rzemieślnikami a studentami i bójki te powtarzają się już od lat kilku, nigdy jednak dotąd nie przybrały takiego rozmiaru, jak właśnie przed dwoma tygodniami w Moskwie.

Że zaś podczas każdej takiej bójki lud wzywał imienia cara, to nie dlatego, aby czuł jakieś do tronu przywiązanie — bo ono już dawno osłabło — ale dlatego właśnie, że popełniając czyn karygodny, uczuwał potrzebę odwołania się do jakiejś instytucji prawnej, mogącej go wobec policji zasłonić. I w ciągu lat przekonał się namacalnie, że to wzywanie imienia cara magiczny efekt wywierało na policję. Dlatego też go użył i podczas ostatnich zaburzeń w Moskwie. Że jednak ten sam lud do cara i rządu coraz mniej żywi uczucia, to nie podlega najmniejszej wątpliwości.

A jednak na tem przypuszczalnie gorącem przywiązaniu ludu do tronu, oparł teraz rząd swoje postępowanie i rozwinął w całej sile aparat despotyzmu. Ciągłe aresztacje weszły na porządek dzienny. Wiera Zazulicz, jak utrzymują tu powszechnie, została wysłana do Penzeńskiego monasteru żeńskiego. Fałszem jest stanowczo doniesienie jakiegoś nieznanego dziennika paryskiego, iż ona przybyła do Paryża. Zaaresztowany jest także Aleksandrow, jej adwokat. Oprócz nich zaaresztowano Wasilczykowa, właściciela *Siewernego Wiestnika*; natomiast Korsza, redaktora tego dziennika, i kilku jego współpracowników oddano pod nadzór policji i zabroniono im wyjeżdżać z Petersburga. Podobno także zaaresztowano Gradowskiego, współpracownika *Gołosu*. W ogóle liczą już blisko na 2.000 liczbę zaaresztowanych osób w samym Petersburgu.

Sprawa statków korsarskich napotkała dwie mielizny, na których bodaj czy nie osiądzie. Najprzód oburzyła w wysokim stopniu opinię publiczną w Finlandji. Trzeba bowiem wiedzieć, że maluczka Finlandja ma więcej statków kupieckich, aniżeli cała Moskwa. Liczy ona bowiem 1983 okrętów, a w tej liczbie 210 parostatków, podczas gdy cała Moskwa liczy zaledwie 922 okrętów, a w tej liczbie 136 parostatków. To też Moskale z takim zapałem chwycili się myśli urządzenia korsarstwa, gdyż ciężar jego nietyle spadłby na nich co na Finlandję i prawie dwutysięczna flota finlandzka padłaby jego ofiarą. Finlandczycy zaprotestowali tedy naprzód w swoich dziennikach, a gdy spostrzegli, że Moskale nie zwracają uwagi na ten protest, poczęli wynajmywać swe statki Szwedom, a właściwie Anglikom. W Sztokholmie ambasada angielska przez rozmaitych ajentów szwedzkich zaczęła kupować lub brać w dzierżawę wszystkie zdatne do korsarstwa parostatki finlandzkie. I wkrótce przekonali się Moskale, że w najniewinniejszy w świecie sposób, pozbawiono ich możności urządzenia korsarstwa, a przynajmniej nadania mu takiej skali, jakiej oni pragnęli.

Drugą mielizną jest doniesienie dzienników angielskich, że jeżeli Moskwa wyda patenty korsarskie, to załogi korsarskich statków upiększać będą swe własne maszty, to znaczy, że Anglicy poprostu będą wieszali korsarzy. Doniesienie to strasznie oziębiło zapał i przerzedziło szeregi amatorów angażowania się do korsarstwa.

Utrzymują tu powszechnie, że Ignatiew wygotował plan ekspedycji do Indyj przez Persję. Plan ten uzyskał aprobatę rady wojennej, a w skutek tego Ignatiew i cała jego klika jak Czerniajew, Stoletow itp., jest w wielkich łaskach u cara.

Dnia 16. b. m. wyszedł rozkaz mobilizacji floty bałtyckiej, ale dotąd flota ta nie ruszyła jeszcze z miejsca, gdyż dopiero przedwczoraj oczyściła się zupełnie z lodu zatoka Fińska po między Kronsztadem a Petersburgiem.

Regulacja Dniestru.

II. Podaliśmy w sobotę szczegółowe wiadomości o projektowanej regulacji Dniestru według dat, jakie zebrano przed dwoma tygodniami w tym ważnym przedmiocie. Ponieważ całe prawie Samborskie bardzo żywo się tem interesuje, przeto podajemy dziś najnowsze szczegóły.

Inżynier cywilny z Wiednia Henryk Hobohm, któremu Wydział krajowy polecił uregulowanie górnego Dniestru, wniósł oświadczenie swoje, odnośnie do dalszego podjęcia robót przedwstępnych dla ułożenia projektu tej regulacji, zmierzającej do melioracji rolnictwa i przemysłu w okolicach górnego Dniestru i jego rzek pobocznych.

Podług zdania jego, dotychczas poczynione roboty około ułożenia głównego projektu, są niedostateczne o tyle, że dotyczą li obszaru doliny Dniestru, a nie obejmują także tych bocznych dopływów, które w projekcie przedwstępnym uwzględnione być muszą. Poleca więc rozpoznanie i zdjęcie terenu przynajmniej wzdłuż głównych wód, a mianowicie:

1) Doliny strumyka Błozewki od Chyrowa na dół.

2) Doliny Strwiąża od Fulsztyna albo od Chyrowa na dół.

3) Doliny Dniestru od Staregomiasta w dół.

4) Doliny Warytiny od Dublan w dół, wraz z obszarem koło Łąki i wyż Wołoszczy.

5) Doliny Bystrzycy od Prus w dół.

6) Doliny Trudnicy od Dobrowlan do ujścia.

7) Doliny Tyśmienicy od Michałowiec do ujścia, albo od Drohobycza.

8) Doliny Pryrwy i Letnianki od Medenic do ujścia.

9) Doliny Kłodnicy od mostu kolejowego koło Brigidau na dół.

10) Niwelację, warjanty i poprzeczne profile od Biskowic, koło Kaisersdorf na dół, celem projektowania kanału, łączącego Strwiąż z Dniestrem, między Krużykami i Kornalowicami, a względnie Hordynią.

11) Uzupełnienie zaczętych już poprzecznych profilów między Hordynią i Wołoszczą.

12) Niwelację, warjanty i poprzeczne profile od Wołoszczy, przez Tynów, Litynię, do Ugartsberg, celem projektowania kanału w tym kierunku.

Co się tyczy górnego Dniestru, w górach, to swe zdanie wypowie dopiero po uskutecznieniu powyższych robót przez siebie zaleconych. A ponieważ Wydział krajowy zażądał, aby zestawienie projektu wstępnego w najmniejsze rozmiary ujęte zostało, przeto p. Hobohm zaleca przedewszystkiem:

a) zdjęcie terenu celem projektowania kanału Strwiąż-Dniestr.

b) zdjęcie terenu między Wołoszczą i Ugartsberg przez Tynów i Litynię, a dopiero gdy te pod a) i b) wspomniane prace będą wykończone, radzi, by p. inżynier Jankowski zrobił trasę kanału już przezeń projektowanego od Biskowic, przez Kaisersdorf do ujścia w Dniestr — dalej od Hordyni przez Bilinkę, Mayniczę, Wołoszczę, Tynów do ujścia w Tyśmienicy, — a nadto przez Ugartsberg, Horucko, Radelicz, Rudniki do ujścia w Dniestr pod Nadiatyczami. Oprócz tego żąda p. Hobohm zestawienia planu sytuacyjnego z użyciem karty sztabu jeneralnego i gminnych podziałów wraz z kilkoma szkicami tych szluz, które przy krzyżowaniu się kilku większych rzek pobocznych tudzież przy początku i końcu kanału będą potrzebne. Nareszcie zażądał zestawienia kosztorysu budowy kanału w przybliżeniu.

Te wypracowania mają mu być do Wiednia posłane, a on potem uzupełniwszy je danemi swojemi, przedłoży operat pod ocenę fachową.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 30 kwietnia.

* Od dnia jutrzejszego przedstawienia w teatrze rozpoczynać się będą o wpół do ósmej.

* Wczorajszy benefis p. Zbolińskiego wypadł świetnie. Liczne zgromadzona publiczność przyjmowała beneficjanta z wielką sympatją. Pannę Deryng za scenę przy studni wywoływano kilka razy.

* Pierwszą majówkę teroroczną urządza obywatelstwo stanisławowskie — i to do Lwowa. Dnia 3. bm. przybędzie ich około stu z tamtejszą kapelą „Harmonji", by przyczynić się do sypania kopca na Wysokim zamku. Ponieważ nazajutrz przypada św. Floryana, patrona od pożarów, a z gośćmi stanisławowskimi przybywa także oddział straży ochotniczej, więc pozostaje on także na nabożeństwie, które tutejsza straż pożarna urządza co roku w kościele OO. Karmelitów, i kapela ich weźmie także udział w tym obchodzie.

* [illegible] gimnastycznego „Sokół" [illegible] bywców losów, iż ze względu [illegible] żnych, musiał odroczyć pierwotnie naznaczony termin ciągnienia, który później w dziennikach krajowych do wiadomości publicznej podanym będzie. Komitet spodziewa się, iż sprzedaż losów będzie ukończona w jak najkrótszym czasie, poczem niezwłocznie nastąpi ciągnienie. — Komitet loterjny uprasza osoby interesowane, aby w następującym cel losowania, z którego dochód przeznaczony jest na budowę sali gimnastycznej, zechciały się szczerze zająć sprzedażą losów [illegible] kie korespondencje i przesyłki adresować należy do dr. Bernarda Goldmanna, kasjera galic. banku kredytowego we Lwowie.

* Kapela Tow. muzycznego „Harmonia" odegra dnia 1. maja b. r. publicznie serenadę na wałach Hetmańskich. Program: 1. Marsz „Straszny dwór" Rosenkrans; 2. Ballable, Rudolfo Giosi; 3. Dwaj majtkowie, solo na 2 trąbki, Vilebois; 4. Kadryle Millelcer, Lipiński; 5. Arja z opery „Halka", Moniuszko; 6. Polka mazurka „Aurora", Lipiński, 7. Arja z opery „Nabucodonosor", Verdi; 8. Mazur, Gelstlener; 9. Wyjątki z opery „Traviata". 10. Marsz. Początek o godzinie 11 przed południem. W razie deszczu serenada odbędzie się w następny dzień pogodny.

* Pani Kodrzejewska [illegible] ciągu [illegible] tygodnia do Warszawy [illegible] kilkakrotnie wystąpi na tamtejszej scenie.

* Władze moskiewskie pozwoliły w tym roku jak w poprzednim, aby włościanie galicyjscy udawali się do Królestwa Polskiego na roboty w polu lub przy budowach, za legitymacjami albo przepustkami bez wizy ambasady lub konsulatów moskiewskich i aby dokumenta te wydawane były na przeciąg czasu od dwóch do czterech tygodni. Włościanie chcący przebywać w Królestwie Polskiem, obowiązani są zaopatrzyć się w paszporta formalnie wizowane.

* Rzadki wypadek zdarzył się zeszłego piątku w kamienicy pod l. 53 na Nowym świecie. Synek konduktora kolejowego p. Alfreda Towarnickiego, liczący półczwarta roku, spadł z okna pierwszego piętra na chodnik i tak szczęśliwie, że nie uszkodził się wcale i podniesiono dziecię zupełnie zdrowe. Chłopczyk spadając uderzył o plecy przechodzącego koło kamienicy mężczyzny a spadłszy na ziemię bardzo lekko uderzył się tylko w głowę.

— **Z Samborskiego**, 28. kwietnia. (Zmiana biegu wód w rzekach.) Dniestr, Strwiąż i Bystrzyca oto trzy główne rzeki w naszej okolicy. We wszystkich tych rzekach i potokach zauważano od ośmiu lat znaczne obniżenie stanu wody tak dalece, że potoki i strumienie, w których woda dawniej sięgała po brzegi, dziś płyną tylko dnem koryta, a i brzegi głównych rzek coraz stają się wyższe. Jest to zjawisko fatalne i zagrażające w rezultacie wszystkim polom i siołom nad brzegami i w ich pobliżu położonym, częścią z powodu [illegible] brzegów, częścią przez zalewy. I nie wiedzieć jak [illegible] nad rzekami [illegible], skoro woda coraz więcej opada? Przez tą anomalię młyny wodne na niemało są narażone niebezpieczeństwo. Bardzo żałujemy, że p. J. Rivoll, wyborny leśnik w Poznańskiem, zaprzestał wydawać swój „Przegląd leśniczy", który we dwu lata wychodził (1876 i 1877). Z tego bowiem „Przeglądu" dowiedzieliśmy się, że austrjacki inżynier G. Weks wydał dzieło p. t.: „O ubytku wody w rzekach i źródłach, w związku ze wzrastającem [illegible] lasów". Autor tego dzieła na podstawie swoich czterdziestoletnich obserwacyj, poczynionych [illegible] obserwacyj Berghama nad stanem Renu, Odry i Elby, dowodzi, iż poziom wód w pomienionych rzekach znacznie się [illegible], wylewy stały się częstszemi i groźniejszemi, a jeżeli tak dalej potrwa, pomienione rzeki mogą w przyszłości utracić charakter rzek spławnych. Jako główną przyczynę tego zjawiska podaje autor opierając się na wywodach licznych innych uczonych w tym zawodzie, wytępienie lasów. Wiedeńska akademja nauk [illegible] Wekss kwestji, odniosła się do akademji w Petersburgu z prośbą o zwrócenie na ten przedmiot uwagi. Petersburgska akademja poruczyła ocenić dzieło Wekss osobnej komisji, która [illegible] lasów [illegible] brzegami rzek: Wołgi, Donu i Dniepru, ilość wody w tych rzekach co raz bardziej się umniejsza. Ochronę lasów uznano za niezbędnie potrzebną.

(r) **Z Pilzna.** Niema i każdego zakątka kraju [illegible] sprawozdania o umysłowem i handlowem ruchu, o treść jego życia społecznego [illegible]

[illegible]

łego ks. Czerkaskoho oddani, i czyby nie można nas celem uwolnienia od tych dobrodziejstw wcale niekonstytucyjnych, przyłączyć do organizować się mającej Bośnii i Hercegowiny. — Drugim ważnym środkiem zaradczym ma być uchwalenie petycji do białego cara z prośbą, czy nie raczyłby sobie od nas zabrać (nawet bez wszelkiego pobrania pocztowego lecz „franco") kilku ze świetnych czasów biurokracji pozostałych, nawet obcokrajowem nazwiskim rażących rozsadków rośliny polityczno administracyjno-absolutnej ogromnie plennej, a któraby mu się tak bardzo do uszczęśliwienia Bułgarów przydała.

Kończąc niniejszy, być może za zbyt długi wstęp do kroniki naszego wilajetu, — z następnemi listy rozpocznę szereg nagich faktów i fakcików, które pewnie z niemałem zdziwieniem odczytacie.

— **Z Dubiecka** donoszą do *Czasu*: „Dnia 25. kwietnia o 10ej wieczór powstał silny pożar w Ruskiej wsi, majątku [illegible] Jadwigi Walaszewskiej [illegible]

[illegible]

Kraków 29. kwietnia. Wczoraj [illegible] na pani Artot, a śpiew jej kolosalne uczynił na słuchaczach wrażenie. Oto co pisze *Czas* o tym koncercie:

[illegible]

Zajęcie w Stambule. Wydarzył się tu drobny ale charakterystyczny wypadek, pisze korespondent w Konstant. do *Gaz. Lw.* o którym warto wspomnieć pokrótce. [illegible]

[illegible] który oficerowie ci nawet ją sami skierowali. — W tym samym lokalu znajdował się jeszcze jeden Moskal w cywilnem ubraniu, ale w czapce wojskowej. Otóż w chwili, kiedy towarzystwo nasze zabierało się już do wyjścia, zastąpił mu ten oficer formalnie drzwi, i ni ztąd ni z owąd przyczepił się do Polaka lekarza, wyszydzając w nieprzyzwoity sposób jego mundur „juzbaszowski", kapitański; a kiedy drugi Polak w mundurze oficera legionu zwrócił mu uwagę, że nawet nienormalny stan, w jakim się znajduje, nie upoważnia go do tego rodzaju nieprzyzwoitej napaści, odpowiedział na to nową jakąś obrazą. Na to oficer moskiewski w mundurze odezwał się: „Za tę obrazę, panowie, należy wam się satysfakcja. Otóż ja wam ją sprawię!" I to powiedziawszy, olbrzymi policzek wymierzył napastnikowi. Teraz dopiero oświadczył

Rozmaitości paryzkie.

Czas otwarcia wystawy powszechnej zbliża się szybkim krokiem. Miasto Paryż podobnie jak gościnny gospodarz krząta się, aby odpowiednio przyjąć swych gości, wszędzie też panuje ruch niezwykły. Sklepy i wspaniałe magazyny odnawiają, bruki i chodniki poprawiają, a na szerokich bulwarach i ulicach zakładają koleje żelazne, których główny kierunek zwrócony jest ku wystawie, na zwiedzanie której ludność całego świata, prowadzona parą, końmi lub na grzbiecie Sekwany z łatwością będzie mogła się gromadzić. Nastręcza się pytanie — czy wystawa będzie na czas wykończoną? Patrząc na olbrzymi gmach nie możemy się powstrzymać od podziwu, do jakiego stopnia udoskonalone jest budownictwo we Francji, ale liczne rusztowania otaczające gmach wystawy, szczególniej na Trokadero, mimowolnie nasuwają wątpliwość, zdaje się więc, że niektóre roboty dopiero po 1. maja będą wykończone.

Pisząc pierwszy list o wystawie powszechnej uważam za stosowne zastanowić się nad tym przedmiotem ze stanowiska historycznego i praktycznego. Myśl wystawy międzynarodowej powstała w Anglii, która jak się zdaje stanowczo ją porzuciła, a jak tu utrzymują, tegoroczna wystawa powszechna w Paryżu będzie już ostatnią; wiele bardzo pisano, aby wykazać jej użyteczność, ale często rozumowania opierają się na danych nieuzasadnionych. Wystawa zamiast zbliżać do siebie narody, wywołuje raczej nienawiść, współubieganie i zazdrość, a miasta, w których wystawa ma miejsce, niewątpliwie więcej ponoszą szkody jak korzyści, bo po chwilowym zysku następuje częstokroć ruina i nędza. Wystawy, jakie miały miejsce w Paryżu, spowodowały drożyznę. W roku 1855 mieszkania i potrzeby życia podwójnie podrożały i te same ceny zostały po zamknięciu wystawy. W roku 1867 znów ceny wszystkich potrzeb do życia znacznie podskoczyły i pozostały bez zmiany. Obecnie grozi znów nowa podwyżka, usprawiedliwiona aż nadto licznym napływem cudzoziemców, a po zamknięciu wystawy ceny się nie zniżą, bo podobnego przykładu w przeszłości nie było. Należy mieć na uwadze i to, że handel na rok przed i po wystawie zostaje jakby w zawieszeniu, dlatego cena towarów bywa znacznie podwyższoną, aby wynagrodzić trzyletnie straty.

Godnem jest uwagi i to, że na przyszłość będzie prawie niepodobnem znaleźć dość obszerne miejsce, gdzieby się mogły pomieścić przedmioty wystawiane. Wystawy od 1851 r. przybrały olbrzymie rozmiary od 27 lat; i tak w r. 1861 pałac pierwszej wystawy w Londynie obejmował 95.000 metrów kwadratowych. W roku 1852 przestrzeń 121.000 metrów nie była dostateczną.

W Paryżu 1855 mimo niepomyślnych okoliczności z powodu wojny krymskiej przestrzeń 80.000 metrów nie wystarczała. W roku 1867 pałac obejmował 140.000 metrów, a ogrody, otoczenia i dodatkowe budynki pokrywały przestrzeń 300.000 metrów.

Wystawa tegoroczna, zajmując całe pole Marsowe i Trokadero, stoi na obszarze 677.000 metrów kwadratowych, i jeszcze wystawcy się żalą, że im miejsca skąpo wydzielono. Po dziesięciu latach żądania niewątpliwie się pomnożą, a z niemi trudność znalezienia odpowiednio rozległego miejsca; w takim razie Francja będzie zmuszona pójść za przykładem Anglii, która swym praktycznym zmysłem uznała wystawę międzynarodową nietylko bezkorzystną, ale szkodliwą. Można bardzo prawdopodobnie wnosić, jak to już powiedzieliśmy na początku, że obecna wystawa może być ostatnią, jednak wypada dodać, że to zamknięcie szeregu wystaw w Paryżu byłoby świetne i okazałe. Jakkolwiek w r. 1867 wystawa, którąśmy widzieli, była wspaniała, ale obecna przewyższa wszystkie wielkością, liczbą wystawionych przedmiotów i zajęciem, jakie powszechnie obudza. Pod tym względem zajmie miejsce w historji jako wielki objaw działalności przemysłowej i handlowej dwóch światów. Sama Francja złożyła przeszło 25.000 żądań udziału w wystawie, które jeszcze w r. 1867 nie przechodziły 18.000. Ten sam prawie stosunek przedstawia się w żądaniach zagranicznych, i daje się słyszeć ogólne narzekanie na brak miejsca.

Urządzenie i rozkład wystawionych przedmiotów nie różni się od dawniej przyjętego systemu; obecnie za podstawę służy klasyfikacja na działy narodowościowe, czyli grupy, jednak zaniechano podziału na galerje będących z sobą w związku przedmiotów, co powoduje częste przenoszenie wyrobów, utrudnia ich porównanie, i naraża na stratę czasu. Klasy podziału przedmiotów będą te same, jak w roku 1867, usunięto tylko klasę X., która nosiła napis: „Przedmioty, wystawione wyłącznie w celu polepszenia bytu fizycznego i normalnego ludności". Ogólnych działów jest dziewięć: 1) Dzieła sztuki. 2) Wychowanie i nauczanie, do którego dołączone są materjały i sposób ich użycia odnośnie do sztuk wyzwolonych. 3) Sprzęty domowe i wszystko z niemi w związku. 4) Tkaniny i ubiory, oraz to, co do nich należy. 5) Przemysł przerabiania albo wydobywania, to jest materjały surowe i wyrabiane. 6) Narzędzia i sposób ich użycia w przemyśle mechanicznym. 7) Produkta żywności. 8) Rolnictwo i rybołostwo. 9) Ogrodnictwo. Te dziewięć działów będzie stanowiły obfitą kopalnię dla sprawozdawców. Zewnętrzny widok wystawy jest pyszny i wspaniały, a najbardziej zajmujący widok przedstawia się, patrząc z potrójnie rozszerzonego mostu Jena na gmach, wznoszący się na Trokadero. Ta kopuła, te kolumny po mistrzowsku wzniesione na wzgórzu, olbrzymie cieplarnie, ogrody, w których się znajdują stare drzewa, a dopiero od jesieni roku zeszłego posadzone na nowem miejscu, wspaniały pomnik Karola W., okrytego togą, różnokolorowe a nawet dziwaczne budynki chińskie, japońskie, syamskie, egipskie i inne, wszystko to sprawia nie do opisania wrażenie i ujmujący widok. Zewnętrzne rusztowania pałacu jeszcze zasłaniają widok niektórych przedmiotów przed ciekawem okiem, — ale te codziennie spadają, a za kilka dni znikną zupełnie. Wewnętrzne rusztowania pałacu już są usunięte, a największa może na świecie sala koncertowa i konferencyjna jest już na ukończeniu. Na polu Marsowem jest ruch nie do opisania z powodu natłoku przywiezionych towarów. Część angielska jest już prawie ukończona, a nawet robotnicy francuzcy ofiarowali wspaniały bukiet panu Adamsowi, który kieruje robotami wystawy angielskiej. Napis na tym bukiecie opiewa przyjaźń dwóch narodów, walczących z sobą na polu przemysłowem. Pałac indyjski będzie obejmował największe kosztowności, jakie Europa posiada, a między innemi korony panujących. Nie chcę się zapuszczać w szczegóły, bo na to zakres mego listu nie pozwala, ale obok bogactw i przepychu nie potrzeba zapominać o pracy na polu naukowem naszych rodaków pod kierunkiem niezmordowanego profesora, Duchińskiego, Kijowianina. Otrzymałem w tych dniach odezwę Towarzystwa antropologicznego i etnograficznego polskiego w Paryżu z powodu wystawy powszechnej w 1878 r. Prezesem honorowym tego Towarzystwa jest sławny dr. Topinard, profesor instytutu antropologicznego i dyrektor wydziału antropologii na wystawie powszechnej. Odezwa ta czyni gorące wezwanie do wszystkich rodaków ziem polskich, aby spieszyli z dostarczeniem przedmiotów, odnoszących się do antropologii i etnografii. „Okażmy światu i gościnnym i szlachetnym gospodarzom wystawy, że ojczyzna Koperników i Śniadeckich gościnności tej godna". Te słowa zacnych i uczonych rodaków naszych powinnyby obudzić współdziałanie wszystkich rodaków na całym obszarze ziem polskich.

Oprócz do duszy przemawiającego głosu naszych rodaków, dużo okoliczności nas uderza w ich odezwie. Najpierw, że Polska po raz pierwszy zajmie stanowisko samoistne i niepodległe na polu naukowem wobec całego świata i złoży świadectwo swej żywotności, a powtóre, że Towarzystwo historyczno-naukowe skostniałe i odrętwiałe przebudziło się z letargu, przyjmując udział w tem patrjotycznem dziele. Oby ten przykład wskrzeszonego Łazarza, dokonał podobnych cudów w kraju całym, oby ci, którzy posiadają jakiekolwiek pamiątki etnograficzno-antropologiczne, pospieszyli z przesłaniem takowych na ręce czcigodnego prezesa Fr. Duchińskiego, który mieszka przy bulwarze St. Michel nr. 54. Sądzę, że jestem tłumaczem uczuć patrjotycznych kierowników *Gazety Narodowej*, wynurzając nadzieję, że usiłowania uczonych rodaków na emigracji znajdą gorliwe i patrjotyczne poparcie.

Odezwa wskazuje różne odkrycia dokonane na tem polu; życzyć by należało, aby nauka antropologiczno-etnograficzna z nich korzystała dla chwały i pożytku narodu. Odezwę tę podpisali oprócz prezeza dr. Landowski jako wiceprezes, który swym wpływem wiele się przyczynił, że Towarzystwo samoistne zajmie miejsce w gronie świata uczonego, sekretarz główny T. Chudziński, sekretarz roczny Ed. Goldstein, członkowie zarządu W. Gasztowt, Gostyński, K. Gregorowicz, Nabielak Lud. i Zaborowski Zyg.

Na zakończenie donoszę jako dobre świadectwo dla mieszkańców Paryża, że dzienniki radykalne nie mogą się utrzymać. — Dziś dla braku czytelników zawiesza swe wydawnictwo dziennik Pyata *La Comune*. Dobry to znak.

Paryż d. 24. kwietnia.

Zaklikowiak.

napastnik, iż jest oficerem i to kapitanem, na co pierwszy oficer odpowiedział, że jeżeli nim jest, to nie godzien nosić munduru, który postępowaniem swojem hańbi. A kiedy i jemu dostał się za to jakiś wyraz obrazy, ponowił w dotkliwszy jeszcze sposób pierwszą „korrekcję“ a pozostawiając następnie spoliczkowanego pod strażą trzech swoich kolegów, udał sam do jen. Skobelewa, który przybywszy tego dnia do Konstantynopola, nocował w hotelu angielskim na Perze.

Jak później sam opowiadał owym Polakom, zapytał tylko jen. Skobelew, czy ci Polacy nie dali z pewnością żadnego powodu do zaczepki, a odebrawszy uroczyste w tej mierze zapewnienie, posłał natychmiast swoich żandarmów do owej kawiarni, i kazał przyaresztować jegomościa, który dziś ma podobno znajdować się w San Stefano pod sądem.

— **Dowcipny słoń**. Nowe dzieło Ludwika Jacolliot (Second voyage au pays des Eléphants), zajmujące się opisaniem słoni, tych najroztropniejszych i najinteligentniejszych z pomiędzy wszystkich zwierząt czworonożnych, zajęło w wysokim stopniu uwagę czytającej publiczności. Wprawdzie wiele rzeczy, które w tej kwestji przedstawia, nosi cechę tak nadzwyczajną, iż niejeden czytelnik zapytuje sam siebie, azali to wszystko prawdą być może, co autor pisze o naturze i dowcipie tych stworzeń. A jednak podania te, będące owocem głębokich studjów, robione są z wielkiem zamiłowaniem przedmiotu i o rzetelnej ich prawdzie nikt niema prawa powątpiewać. Wiadomo zresztą, iż jeżeli słoń podda się ludzkiej dresurze, rozwija pojętność i spryt, dochodzący do granic nadzwyczajnych. Jacolliot w dziele tem pomiędzy innemi rzeczami powiada: „Zaprzyjaźniłem się na Ceylonie z pewnym majorem i jego rodziną. Posiadał słonia, któremu było na imię Soupramany, a który pełnił obowiązek dozorcy albo bony przy dzieciach. Towarzyszył im nieodstępnie wszędzie, gdzie tylko się udawały, do lasu, nad rzekę, a często po całych dniach wydalały się na takie spacery z domu a nikomu nawet do głowy nie przychodziło, niepokoić się długą nieobecnością dzieci. Już ta sama myśl, że znajdowały się pod dozorem i opieką słonia, uspakajała rodziców najzupełniej. Pewnego dnia, kiedym przybył z wizytą do mojego przyjaciela z przyobiecaną dla najstarszego jego syna książką, zapytałem, gdzie jest, ojciec odpowiedział, że Soupramany zabrał wszystkie dzieci na łowienie ryb.

— Na łowienie ryb? zapytałem zdziwiony.

— Jeżeli pan chcesz pójść zemną, dodał major, to w kilka minut staniemy nad rzeką, a wtedy sam zobaczysz jak się to odbywa.

Z przyjemnością zgodziłem się na propozycję mojego przyjaciela i wkrótce ujrzeliśmy całe małe towarzystwo siedzące na piaszczystem wybrzeżu rzeki. Zbliżaliśmy się po cichu. Każde z dzieci trzymało wędkę w ręku, utkwiwszy wzrok w korek, którym co chwila poruszały silne fale wody. Soupramany, stojąc cokolwiek na boku, trzymał również w trąbie długi bambusowy kij, do którego przywiązany był sznurek z haczykiem, i także łowił ryby. Stał nieruchomy, niby granitowa skała, oczekując cierpliwie, aż która z ryb pochwyci haczek z przynętą. Można sobie łatwo wyobrazić, że całą moją uwagę nie na dzieci lecz na zwierzę zwróciłem. Nie upłynęło wiele czasu a ujrzałem rzeczy, jakich nawet przypuszczać nie mogłem. Dzięki religijnym uprzedzeniom Hindusów, mających wstręt do karmienia się żyjącemi istotami, rzeki wszędzie przepełnione są rybami, knieje zaś dziką zwierzyną. Wkrótce też począł zanurzać się korek od wędki trzymanej przez słonia. Słoń atoli stał wciąż nieruchomie. Jego małe, błyszczące oczy śledziły z natężoną uwagą każde poruszenie korka na wodzie. Można było poznać, iż Soupramany był doświadczonym rybołowcą. Wyczekiwał cierpliwie korzystnej a stanowczej chwili i w samej rzeczy, kiedy korek głęboko się zanurzył, wtedy słoń szybko i z wielką zręcznością wyrwał wędkę z wody. Na końcu jej trzepotała się przepyszna złota gangesowa ryba, znana z wybornego smaku.

Kiedy Soupramany ujrzał swoją zdobycz, wydał kilka radośnych okrzyków, podobnych do chrapliwego brzmienia trąbki i czekał, aż najstarszy syn majora wydobędzie z haczyka złowioną rybę i nową przynętę na nim zawiesi. Chłopiec ten, imieniem James, lubił się słoniowi często sprzeciwiać i na złość mu robić. Obecnie miał do tego wyborną sposobność i chciał nas tem ubawić. Zdjął wprawdzie rybę z haczyka, wrzucił ją do wanienki z wodą, lecz uczyniwszy to, oddalił się na swoje nad rzeką stanowisko, nie myśląc wcale o założeniu przynęty na wędkę słonia. Soupramany poznał się na figlu, lecz nie miał najmniejszej chęci do rzucania wędki na wodę, tylko począł wydawać odgłosy, któremi starał się zwrócić uwagę małego Jamesa na siebie. Pomimo, iż widocznie pragnął nadać tym głosom brzmienie jak najłagodniejsze, prawie wszystko ptactwo siedzące w pobliżu na drzewach przestraszone poodlatywało na rozmaite strony. Chłopiec zaś trzymając się ze śmiechu za boki, ani się ruszył z miejsca. Słoń stracił w końcu cierpliwość, podszedł do Jamesa i usiłował delikatnie trąbą zawrócić go na miejsce, gdzie leżała paszka z robakami. Skoro jednak przekonał się, że wszystkie jego usiłowania nie odnoszą skutku, obrócił się, podniósł paszkę z ziemi i złożył ją u nóg majora. Potem przyniósł wędkę, oddając ją również swojemu panu.

— Czego chcesz odemnie, mój stary Soupramany? zapytał major. Zwierzę poczęło tupać nogami o ziemię i wydawać znowu swoje mile brzmiące melodyjne odgłosy. Ciekawy byłem, jak dalece ta sprawa zajdzie. Podniosłem z ziemi paszkę i udałem, że chcę z nią uciekać. Nie czekałem długo na skutki mego postępowania. Rozjątrzony słoń zanurzył trąbę w rzece i ku wielkiej wszystkich obecnych uciesze trysnął na mnie tak silnym promieniem wody, iż jak sikawką oblał mnie od stóp do głowy. Major dał znak słoniowi, aby się nie ważył nic więcej czynić a ja, chcąc z nim się pogodzić, założyłem robaka na jego wędkę. Soupramany natychmiast [illegible], nie podziękowawszy mi nawet, potoczył się ku rzece, wydając od czasu do czasu radosne okrzyki i stanął na dawnem stanowisku.

— **Wiedeń**. Córka woźnego od telegrafu w Pnichowie, wierzyła najmocniej w miłość swego kochanka, młodego pomocnika fryzjerskiego. Wszak on powtarzał jej przy każdej sposobności słodkie wyrazy i zaklęcia, których każda córka Ewy słucha z wdzięcznością. Głównym przedmiotem jego pochwał były prześlicznie jej włosy, które jako specjalista umiał ocenić. Pewnego razu zaproponował jej ucięcie pięknego warkocza, który [illegible] wnie przyrządzić w ten sposób, aby go można w rozmaity nosić sposób. Ukochana zezwoliła i w kilka dni zobaczyła swój własny włos na głowie innej, która pod rękę z niewiernym jej kochankiem szła na przechadzkę. Niepomogły łzy, ani narzekania. Kochanek odpowiadał na nie szyderstwem. Biednej nie pozostało nic innego jak tylko — samobójstwo. W wielki czwartek zapuściła fosfor z sześciu paczek zapałek w kawie i z odwagą bohaterki wypiła ją nie zdradzając się przez cały dzień pomimo najokropniejszych boleści. Lekarz zawołany w sobotę, kazał chorą odnieść do szpitala, ale wątpi w możebność jej wyleczenia.

— **Palec Adeliny Patti**. Pobili się!.. Zrobili burdę uliczną, jakich codziennie tysiące zdarza się w Europie, a których nawet wykazy policyjne nie zawsze notują, mimo to, wyjątkowo tą bójką na pięście i laski — zajęła się cała Europa. Dlaczego? Dlatego, że jeden z nich [illegible] na [illegible] drugi [illegible] amatorów [illegible] sensacyjnych romansów; jeden był [illegible] Maurycy Strakosz, drugi zaś [illegible] najpierwszych scenach Europy i nazywał się Nicolini. Nietylko spryt przedsiębiorcy Strakosza w spekulowaniu na talentach, nietylko wysokie c Nicolinego [illegible] popularność, ale także i liczne przygody, których w ostatnich latach [illegible] na marginesie kroniki artystycznej Adeliny Patti zapisała [illegible] wyzwolona z pod sądu opinji. Stosunek jej do Nicolina [illegible] tury [illegible] zagórnym [illegible] gół [illegible] słowiczy głos, nie cudowne widzieć, ale — mały paluszek! a stracił go [illegible] owej [illegible].

W Medjolanie — powiadają złe języki — Diva miała zamiar nabyć pałac. Nicolini chciał, aby pałac zakupiony został na jego imię, czemu zawistny impresarjo stawał się przeciwny. Stosunki z tego powodu zostały naprężone, nie obeszło się bez przymówek: a gdy pewnego razu Strakosz wyraził się wcale niepochlebnie o miłostkach sopranistki i tenora, w skutek czego [illegible] medjolańskiego, dotknięty do żywego Nicolini zerwał się i wybiegł [illegible] scenę *furioso*, która w tempie *staccato fff* odznaczyła się — [illegible] tonami na plecach [illegible] impresarja.

Diva na wiadomość o zajściu przybiegła z pomocą, lecz przy tym [illegible] dawaniu takta laską tenora czy impresarja [illegible] dostało się jej uderzenie tak silne w serdeczny palec, że [illegible] zemdlała. Utrzymują, że paluszek primadonny został od tego uderzenia złamany, ale i to samo [illegible] cierpiało [illegible] czyli [illegible] gorsze [illegible] katastrofa, gdyby nie sprytna interwencja subretki. Nieoceniona ta duenna wsławiła siebie i syfon wody oryginalnym pomysłem; widząc obu zapaśników rozpłomienionych namiętnością, wzięła się do gaszenia zapalonych bohaterów pięści, wstrzykując każdemu w twarz strumień zimnej wody z syfonu.

Oblani zimną wodą zaprzestali bójki, po której chrypka i sińce tenora pozostałyby jedynym śladem, gdyby nie złamany paluszek Divy, — ten zbrodniczy paluszek, którego jedno kiwnięcie rzucało do stóp boskiej Adeliny złotą młodzież.

Telegramy innych pism.

Rzym 27. kwietnia. Uzbrajania są jak najgorliwiej prowadzone. Nagromadzają na przypadek mobilizacji potrzebne zapasy żywności i materjałów wojennych, a równocześnie uzbrajają fortece. Z Neapolu donoszą o zatrważających oznakach bliskiego wybuchu Wezuwiusza. (*Sonn- u. Fei. Courr.*)

Budapeszt 28. kwietnia. Według doniesienia z Pery, zaszło tam krwawe starcie między ludnością a wojskiem moskiewskiem. Nienawiść ku Moskalom i agitacja przeciw sułtanowi doszły już do takiego stopnia, że wybuch rewolucji nieunikniony. (*Sonn- u. Fei. Courr.*)

Bukareszt dnia 28. kwietnia. (Na Kronstadt). Jeneralny konsul moskiewski Stuart nalega na zawarcie konwencji. Jakkolwiek ostatniemi dniami Moskale Bukareszt jeszcze ściślej osaczyli, jednakże sytuacja dyplomatyczna poprawiła się cokolwiek w skutek przyjaźniejszej postawy z obudwu stron. Rząd rumuński odmawia jeszcze zawsze zawarcia konwencji, gdyż warunki konwencji z dnia 16. kwietnia r. z. dla operacji moskiewskich wystarczają.

Londyn dnia 28. kwietnia. W kołach rządowych wypowiadają stanowczo nadzieję, że sytuacja polityczna do zebrania się parlamentu (6. maja) zupełnie wyjaśnioną zostanie. (*Presse*).

Bukareszt 28. kwietnia. Z pomiędzy owych trzech tureckich komisarzy, którzy w sprawie pacyfikacji powstańców wyjeżdżają, uda się jeden w góry Rhodopskie, a dwóch do Filippopola. W Adrjanopolu poczynili Moskale wszelkie zarządzenia przeciw wybuchowi powstania, w skutek czego wiele osób musiało miasto opuścić. (*Frmdbl.*)

Paryż 28. kwietnia. Podają z Londynu jako wieść, że Niemcy i Moskwa chcą Danię nakłonić, żeby na wypadek wojny Bałtyk jako morze zamknięte (*mare clausum*) uznała. (*N. fr. Pr.*)

Londyn 28. kwietnia. W kołach rządowych nie uważają bynajmniej utrzymania pokoju za prawdopodobne. Warunki, jakieby Anglia na kongresie po przedłożeniu zupełnego instrumentu pokoju postawiła, są następujące: ograniczenie Bułgarji na przestrzeń między Dunajem a Bałkanami, reformy w Rumelii i Macedonii, odstąpienie Tessalii i Epiru na rzecz Grecji, nieuznanie niepodległości Serbii. Oraz musiałaby Besarabia pozostać przy Rumunii, a Batum w posiadaniu tureckiem.

Stosunki z Francją stają się o tyle ściślejszemi, o ile Niemcy z coraz wybitniejszą stanowczością po stronie Moskwy stają. (*Presse.*)

Konstantynopol d. 28. kwietnia. Z gór Rhodopskich donoszą o rozszerzaniu się powstania. Dostawa broni i amunicji dla powstańców odbywa się drogą na Kavalę.

Osman basza ma otrzymać dowództwo w Gallipoli. Anglicy zwerbowali dotąd 5.000 Czerkiesów. (*Presse*).

Londyn 28. kwietnia. Z uwagi na antypatję, jaka w angielskich kołach dworskich i rządowych niezaprzeczenie panuje, nie można się spodziewać politycznego rezultatu z zapowiedzianych odwiedzin niemieckiego następcy tronu i jego żony. Misja marszałka Moltkego do Kopenhagi przyczynia się także do wzbudzenia większej podejrzliwości, decydujących kół tutejszych względem gabinetu berlińskiego. (*S. u. F. Cr.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Korespondentowi *Czasu* znany był rezultat narady pięciu wyborców brzeżańskich z panem Skrzyńskim, przy herbatce u p. Torosiewicza odbytej, a jakby przez ironię zgromadzeniem wyborców nazwanej, tylko z oświadczenia, ogłoszonego przez p. Torosiewicza. Tymczasem p. Torosiewicz mylnie rzecz przedstawił, nie zrozumiawszy zapewne zastrzeżeń, które p. Skrzyński co do pojęcia solidarności w Kole poczynił (jak to wczoraj z autentycznego źródła donieśliśmy), a co zupełnie zmienia rzecz.

Obrona p. Jaworskiego przez korespondenta *Czasu* jest również na fałszywych argumentach oparta. Niektórzy mowcy w Kole istotnie przemawiali za nieporuszaniem w Radzie państwa kwestji wydziału medycznego przy uniwersytecie lwowskim z powodów, które korespondent przytacza. Czy to szczerze było — to inna rzecz. Ale p. Jaworski właśnie nie maskował się wcale i podniósł wprost, iż fakultetu medycznego przy uniwersytecie nie potrzeba wcale! I tem otwarcie naruszył solidarność z sejmem, który dwukrotnie uchwalał rezolucję o potrzebie koniecznej tego fakultetu! Myśmy to wyraźnie z przemówienia pana Jaworskiego podnieśli, a korespondent lwowski *Czasu* rozmyślnie rzecz przekręcił, aby obronić p. Jaworskiego.

Mylnie korespondent doniósł, że p. Skrzyński sprosił wyborców brzeżańskich. Uczynił to p. Torosiewicz Emil, i uzyskawszy na zaproszenie kilkanaście podpisów, ogłosił takowe w dziennikach. Cóż kiedy nawet owych zapraszających kilkunastu nie przybyło na zebranie!

W końcu nadmienić musimy korespondentowi, że regulamin Koła wydrukowany był w *Gazecie Narodowej*, zaraz po jego uchwaleniu, również jak ogłoszone były i zmiany, które później w nim poczyniono.

Wiedeń 29. kwietnia. „Politische Correspondenz“ otrzymuje wiadomość z Londynu, iż Anglia dotąd jeszcze nie zwątpiła całkiem, że Moskwa widząc zupełną stanowczość [vollen Ernst] postępowania Anglii okaże się powolną jej żądaniu [aby cały traktat sanstefański przedłożyła Moskwa kongresowi do rozstrzygnięcia; p. r.] W przeciwnym razie zrektyfikowanie stosunków, wytworzonych przez Moskwę na półwyspie Bałkańskim i na azjatyckiem wybrzeżu Czarnego morza weźmie we własne ręce i zajmie się niem na własne risico. W każdym razie jest możliwem, iż Anglia uczyni krok wielkiego znaczenia, zanim ewentualnie przystąpi do tej ostatniej fazy. Być może, że Anglia zwoła konferencję do Londynu.

Wiedeń 29. kwietnia. Według wiadomości z Petersburga, stan zdrowia Gorczakowa się polepsza, lecz osłabienie i symptomata gośćcowe uniemożliwiają mu wszelkie zajęcie.

Wersal 29. kwietnia. Izba przyjęła rezolucję co do ułatwienia wstępu w niedziele na wystawę. Rząd wniósł do senatu żądanie kredytu na rzecz wystawy.

Londyn 29. kwietnia. Komitet do organizacji armii ochotniczej dla czynnej służby ogłasza, że zgłosiło się już około 8.000 ochotników, między tymi wielu byłych oficerów.

W klubie konserwatystów w Bradford miał minister Hardy mowę, i powiedział: Rząd stoi na stanowisku traktatów, których bez zezwolenia Europy nie wolno naruszać. Traktat sanstefański nie zawiera jednego nawet żywiołu zapewniającego trwały pokój. Muzułmańskie i greckie interesa potrzebują tak samo obrony, jak słowiańskie. Anglia nie poczyniła przygotowań wojennych, lecz tylko środki ostrożności.

W Anglii ministerstwo szowinistyczne jest rzeczą niemożebną. Naród angielski może się zdecydować na wojnę tylko w interesie wielkich zasad. Rząd będzie się trzymał zasad dotychczas przestrzeganych.

„Timesowi“ donoszą z Petersburga d. 29. bm.: Rokowania nie zrobiły w ostatnich 24 godzinach znacznego postępu. Bezpośrednie porozumiewania pomiędzy Petersburgiem a Londynem zaledwo się rozpoczęły. Moskwa życzy sobie wybadać, jak Anglia zapatruje się na pokojowe załatwienie sprawy. Nie wiadomo jednak, czy Salisbury porzuci stanowisko czysto negatywne.

Londyn 30. kwietnia. Królowa odbędzie wkrótce inspekcję I. korpusu kompletnego w Aldershot.

„Morning Advertiser“ dowiaduje się, że rokowania dotyczące równoczesnego odwrotu Moskali i Anglików z pod Stambułu, robią postępy i jest nadzieja, że przyjdą do rezultatu.

„Office Reuter“ donosi z Bombaju 30. kwietnia: Pierwszy oddział korpusu ekspedycyjnego odpłynął. Dalsze pułki otrzymały rozkaz wsiadania na okręty. Wyprawa zabiera ze sobą zapasy na 5 miesięcy.

Washington 29. kwietnia. Rząd Zjednoczonych Stanów nie otrzymał żadnej urzędowej wiadomości o przygotowaniach Moskwy, zmierzających do uzbrojenia okrętów korsarskich w portach Ameryki półn. na wypadek wojny z Anglią.

Budapeszt 30. kwietnia. (Pr.) Senney złożył mandat z powodu choroby. Oczekują tu na pewno mobilizacji w końcu tygodnia, przypisując opóźnienie chwilowemu niepowodzeniu układów ministerjalnych w sprawie ugody.

„Pester Corr.“ donosi z Londynu: Gabinet zaraz po otwarciu parlamentu zażąda wielkiego kredytu wojennego.

Londyn 30. kwietnia. Admirał Commerell zawiadamia, że wysadził na północnym wschodzie od Gallipoli cztery kompanie morskiej piechoty, i obwarował tam zapasy żywności, tudzież węgla. (Pryw.)

(*Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.*)

Wiedeń dnia 29. kwietnia. (pryw.) Nie ma najmniejszego potwierdzenia wiadomości *Nowej Pressy* o umowie jednoczesnego cofnięcia sił angielskich i moskiewskich z pod Stambułu. Podług depesz londyńskich, missja Moltkiego do Kopenhagi zmierza do tego, aby skłonić Danję do uznania Bałtyku jako mare clausum.

„Italie“ donosi: nuncjusz Jacobini pozostanie tymczasowo w Wiedniu pomimo zmian w innych nuncjaturach na posadzie, jako dobry negocjator do końca układów rzymsko-moskiewskich.

Pera dnia 28. kwietnia (pr.). Powstańcy tureccy w Bułgarji ustanowili rząd narodowy z 5 członków. Siedziba tymczasowa rządu Papaskioej koło Filipopolu. Savfet basza udał się do San Stefano, aby prosić o przedłużenie terminu, naznaczonego na 3. maja do opróżnienia reszty fortec.

Lwów, z Izby handlowej, 30. kwietnia.

	złr.	kr.	złr.	kr.
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego)				
Kolej gal. Karola Ludwika	236	—	238	—
„ Lwow.-Czern. Jassy	114	50	117	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	246	—	249	—
„ kred. gal. po 200 złr.	216	—	220	—
II. Listy zast. za 100 złr (bez kupona bieżącego)				
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	20	85	—
„ „ „ 4 pr. w. a.	79	35	80	15
„ „ „ 5 pr. ekrzo.	84	20	85	—
Banku hip. gal. 6 pr.	88	75	89	75
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	91	50	92	75
III. Listy dłużne za 100 złr				
Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
IV. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galicyjskie	85	—	86	—
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89	50	91	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	20	—	22	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	65	5	76
Dukat cesarski	5	70	5	80
Napoleondor	9	78	9	87
Półimperjał rosyjski	9	90	10	08
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	15	1	17
100 Marek niemieckich	60	—	61	—
Srebro	106	—	108	—
Kupony w srebrze	105	75	107	75

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.
WIEDEŃ 29. kwietnia 1878.
godzina 2 minut 26. południu.

Losy kredytowe	159.—.	Węgier. kred.	177.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	83.—
Unionsbank	54.—.	Kolej Kar. Lud.	237 —
Nordbahn	199.50.	Kolej Południ.	65 50
Kolej Alföld.	109.50.	Kolej Elżbiety	163.—
Kolej Lw.-czer.	115.50.	Węg. Nordostb.	106.—
Rudolfsbahn	109.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	64.—.	Galic. indemniz.	85.75
Losy z r. 1864	137.25.(?)	Kolej Siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	14 50
Węg. galic. kolej	86.—.	Kolej Państw.	247.50
Bankverein	67.50.	Losy węgier.	73 75
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	60 55
Rosyjski rubel papier.	1.16.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: ustalone.

Wiedeń d. 30. kwietnia.
godzina 10. minut 40 przed południem.

Akcje kred.	204 60.	Anglo-austr.	83.—
Kolej Kar. Lud.	237.—.	Kolej połud.	—.—
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 83—

Usposobienie silne.

Berlin d. 29. kwietnia. Russ. Bankn. 191.90. Credit. Act. 336.—. Lombarden 109.—. Galizier 96 90 Rumänier 23.90. Centr.-Bod. actien 169.90.
Usposobienie słabe

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 25	84 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80 —

Lwów d. 30 kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany).

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6. minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o god. 8 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy): o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. - wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 m. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9. m. 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 3 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny): o godzinie 10 m. 33 wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 5 min. 25 rano (pociąg osobowy); o godz. 3. m. 45 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny); o godz. 8 m. 40 rano (pociąg mięszany): o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12. m. 20 we Lwowie.

„Starość"

popularny podręcznik lekarski dla ludzi zbliżających się do wieku dojrzałego. Opracował dr. Reveille-Parise. Przełożył dr. Fr. Olszewski. Dzieło uwieńczone nagrodą przez Akademję nauk w Paryżu i jako godne najszerszego rozpowszechnienia, przetłumaczone na wszystkie języki europejskie.

Cena **zniżona** z 4 zł. na **2 zł.**

Księgarnia Polska

we Lwowie l. 14. plac Halicki.
2133 9–12

Anna Rauczek

akuszerka ze Lwowa podaje do wiadomości że się **przeniosła do Stanisławowa** ulica Burkowana Nr. 33.
2400 2 3

Folwark

o 100 morgach w dobrej glebie i romantycznej okolicy z nowym domem mieszkalnym i takiemiż budynkami gospodarczemi między Bohorodczanami a Nadwórną wraz z zasiewami jest z wolnej ręki do sprzedania lub na dłuższe lata do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość u Wgo Jana Rolsena w Stanisławowie. 2392 1–3

Ważne dla cierpiących na głuchotę.

CAMPHON

J. W. Becka w Poznaniu.

Balsam ten leczy głuchotę, jeżeli takowa nie pochodzi od urodzenia jako też strzykanie, szum i ciecz nieprzyjemną, wypływającą z ucha.
Flakon 75 ct.

Antiodontalgine,

Krople przeciw bolu zębów,
usuwają natychmiast po przyłożeniu najgwałtowniejszy ból zębów, jako też tak zwane fluksje, przyczem chronią zęby od dalszego się psucia.
Flakon nr I. i II. w pudełku 1 zł.

BALSAM

przeciw reumatyzmowi.

Najlepszy środek do wyleczenia się w krótkim czasie z reumatyzmu, podagry i puchliny.
Flaszka 1 zł. 75 ct.

Dostać można w głównych składach na Galicję u pp. aptekarzy: **Z. Buckera** we Lwowie i u Skakalskiego w Podgórzu poczt. Kraków, we Wiedniu w apt. J. Weissa pod Murzynem. 2358 2–3.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki samogwałtu n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzeniu kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysela lekarstwa w ten sposób. iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 2216 13–100

Ważne dla miast

i dla przedsiębiorców budowy.

Podpisany, dzierżawiąc jak dotąd tak i nadal **kamieniołomy** w Zaścinoczu, dobrach J. O. księżnej Czartoryskiej, który od kamieniołomu miejskiego **trembowelskiego**, również w Zaścinoczu położonego, ledwie o 3 sążnie na zachód i południe jest oddalony i znajduje się w **jednej i tej samej górze i w równych pokładach z kamieniołomem trembowelskim**, podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że wyrabia w tymże kamieniołomie z takiego samego kamienia jak trembowelski wszelkie wyroby kamienne, jako to: bruski czyli osełki, toczydła, płyty na posadzki i na trotoary rozmaitej wielkości i grubości, stoły, ławki, gradusy od 1 do 18 stóp długości a wszelkiej szerokości i grubości, tudzież nagrobki, pomniki itp., także słupki kilometrowe do dróg kolejowych, rządowych i krajowych wedle zamówienia, i dostarcza takowe po cenach najumiarkowańszych na każde żądanie, podobnie jak podobnych materjałów kamiennych do budowy Zakładu obłąkanych w Kulparkowie i Akademii technicznej we Lwowie dostarczał, mając znaczne zapasy w kamieniołomie, a okazy w domie własnym w Trembowli. 1677 4–6

Trembowla d. 1. marca 1878.

Markus Steinig,
właściciel hotelu w Trembowli.

Soeben erschien 6. sehr verm. Aufl.:

Die geschwächte Manneskraft,
deren Ursachen und Heilung. Rathgeber v. Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Auch zu haben in der Ordinations-Anstalt für
Geschlechts-Krankheiten
von 11310
Med. Dr. Bisenz,
Mitglied der Wiener mediz. Facultät, Wien, Franzens-Ring 22.
Brieflich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. Ordination täglich von 11–4 Uhr. Auch wird brieflich ordinirt und werden Medicamente besorgt. Dr. Bisenz wurde ... Ernennung ... Professor ...

VICHY

Zakład kąpielowy

Administracja: w Paryżu, 22, bulevary Montmartre.

18571 1–8

(Francja departament de l'Allier)

Własność rządowa francuska.

Administ. w Paryżu, 22, boulev. Montmartre

PORA KĄPIELOWA

w zakładzie Vichy, jednym znajwykwintniej urządzonych w Europie kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby pęcherza, żwiru, cukrzycy (diabetis) dna kamienia, etc.

Codzień od 15. maja do 15. września. Teatr i Koncerta w Casino. Muzyka w Parku. Czytelnia. — Salon dla Dam. — Salon do gier, po konwersacji, do gry w Bilard.

Koleje żelazne prowadzą do Vichy

Zaproszenie do przedpłaty

Dzieło dr. Józefa Schrotta c. k. n. z. profesora uniwersytetu wiedeńskiego

Nauka rachunkowości państwowej

(Lehrbuch der Staatsverrechnungskunde)

dla krajów w Radzie państwa reprezentowanych i dla spraw wszystkim królestwom i krajom austro-węgierskiej monarchji wspólnych za przyzwoleniem autora z drugiego poprawnego wydania na język polski przełożył 2412 1 2

Teodor Kulczycki,

c. k. radca rachunkowy i docent rachunkowości państwowej, dawniej w uniwersytecie jagiellońskim obecnie w uniwersytecie lwowskim.

Cena prenumeracyjna całego dzieła wynosi 3 złr. wliczając w to koszta przesyłki książki pp. prenumeratorom; po ukończeniu druku całego dzieła **cena t. goż podwyższona będzie.**

Pieniądze i listy frankowane należy przesyłać pod adresem wydawcy.



Odszczególniony medalem zasługi na zeszłorocznej wystawie krajowej rolniczo-przemysłowej we Lwowie.



Skład obuwia damskiego SZYMONA AMAŁOWICZA

znajduje się 2189 9–?

przy ul. Halickiej l. 21., obok księgarni p. K. Wilda.

Jak dotąd tak i nadal podpisany usilnie starać się będzie służyć Szanownej P. T. Publiczności obuwiem najkształtniejszem i najwyborniejszem, oraz trwałem nieustępującem w niczem wyrobom zagranicznym. Ceny są zawsze umiarkowane. Pracownia pozostaje i nadal w kamienicy Arcybiskupiej, Rynek l. 9.

ZAKŁAD HYDRJATYCZNY

Franciszka Medwe'a

w Zawałowie,

jest otwarty na lato od **15 kwietnia** i przyjmuje chorych za porozumieniem się listownem, zalecając wczesne kuracje wiosenne. Poczta jest w miejscu, urząd telegraficzny w Podhajcach, stacja kolejowa Halicz. Traktjernia jest w rękach Dyrekcji Zakładu. Zakład zawiera w sobie parowe kąpiele, rzeczne kąpiele w Złotej Lipie i żętycę. 2142 5–6

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee,
najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą

PIOTRA MIKOLASCHA

2059 **we Lwowie.** 4–?

Dobra Medyka i Starzawa

razem lub osobno do wydzierżawienia od dnia 1. lipca b. r.

	roli.	łąk.	pastwisk.	ogrodów.	nieużytków.	Ogółem morg.
Medyka	678	130	21	3	87	919
Kopań	224	25	18	3	14	2?4
Starzawa	377	460	423	2	38	13?0
Razem	1279	615	462	8	139	2503

O bliższe szczegóły zgłosić się należy listownie do właściciela zamieszkałego w Krakowie Rynek Kleparski Nr. 89. 2397 2–4



Skład maszyn i narzędzi rolniczych A. SZELISKIEGO

we LWOWIE ulica Majera Nr. 7.

poleca na sezon wiosenny:

Siewniki szerokorzutne nowszej konstrukcji z osią poprzeczną.
Siewniki rzędowe Sacka słynne z lekkości i trwałości,
Pługi Sacka Rajol odznaczone na wystawie krajowej w roku 1877.
Pługi Vidatsa w 5 gatunkach do wszelkiej orki od 6–12 cali.
Pługi Zugmeiera, podgłębiacze **Horskiego,** extyrpatory, brony skośne i łańcuchowe, plewacze, obsypywacze itd. 2218 7–?

Oraz i warstat reparacyjny.

Papierki cygaretowe,

prawdziwe francuskie, **żadna imitacja** po oryginalnych cenach za gotówkę lub za zaliczeniem: 1968 6–?

Alex. Mosé, Wien, I. Köllnerhofgasse 4.

Paryzkie i wiedeńskie meble

bardzo eleganckie, trwałe i tanie.

J. G. & L. Frankl, stolarz i tapicer,

magazyn założony r. 1835, odznaczony 9 medalami.

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91.
obok Schöllerhof.

Ilustrowane cenniki za nadesłaniem 2 zł. 1993 6–?

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ul. Teatralna w gmachu teatralnym

udziela pożyczki na zastaw

a) Wyrobów ze złota i srebra i innych drogich kruszców;
b) Towarów i innych przedmiotów nowych i używanych;
c) Papierów publicznych wartościowych;

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności począwszy od 1 zł. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 7 od sta.**

Zwrot wkładek do 50 zł. uiszcza się bez wypowiedzenia.
100 zł. z 3dniowem wypowiedzeniem
250 zł. z 10 „ „
500 zł. z 20 „ „
1000 zł. z 30 „ „

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe,
od 3. do 5. po południu.
2179 3–?

Podpisana spedycja udziela bliższych wiadomości i postarać się może o piękne i tanie pomieszkania w sławnem miejscu klimatycznem w kąpielach Ischl.

Spedycja

c. k. uprz. kolei Arcyksięcia następcy tronu Rudolfa w Ischl.

2343 3–3

OBWIESZCZENIE.

Zakład karny dla mężczyzn dostarcza zawsze za bardzo mierną cenę więźniów do różnych robót po za domem w obrębie a nawet na odległość mili po za obrębem miasta Lwowa, a mianowicie do robót ogrodowych, polnych, murarskich, budowniczych, brukarskich, tudzież do cegielń, kamieniołomów itp. Bliższych szczegółów udziela dyrekcja w zabudowaniu zakładu przy ulicy Kaźmierzowskiej l. 24.

Lwów d. 18. kwietnia 1878.

Hołdasiewicz.
c. k. dyrektor.

2373 3–3

Zmiana lokalu.

Magazyn mód

pod firmą

MODES & ROBES

i pracownię sukien

przeniosłam na ulicę Jagielońską l. 4.

obok magazynu pp Steif.

2331 6–6 ***Pomorska.***

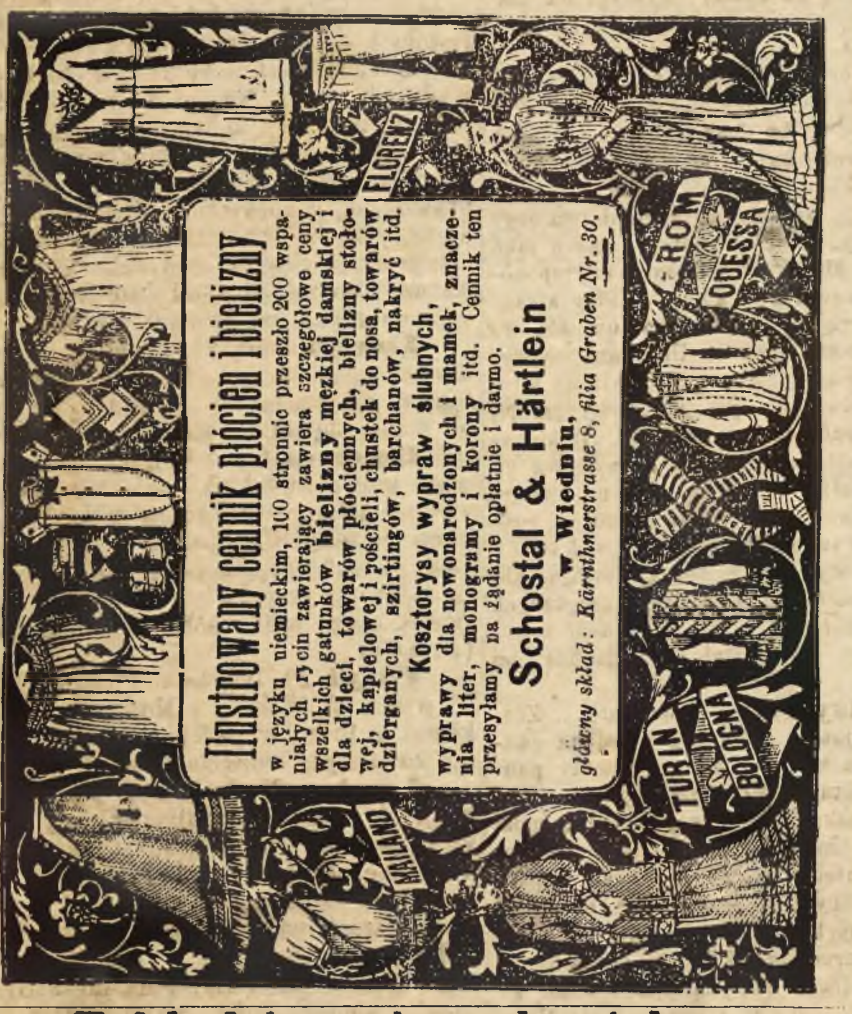
Wszystkich P. T. handlujących żelazem i towarami metalowemi

uprasza się najuprzejmiej o nadesłanie nam dokładnych adresów w celu udzielania im tygodniowo **zupełnie bezpłatnego** naszego dziennika

„Der Metallarbeiter" 1997 1 3

zawierającego listę najobfitszych źródeł do nabycia wyrobów krajowych i zagranicznych z żelaza, blachy i metalów.

Administracja „Metallarbeiter" we Wiedniu VII., Kirchberggasse 37.



Zakład leczniczo-kąpielowy

do picia wód, mleka i żętycy.

Kąpiele słone Luhatschowitz,

alkaliczno-murjatyczne zdroje lecznicze, zawierające jod i brom.

Codziennie trzykrotne połączenie pocztą wozową do stacji kolei północnej Ungar. Hradisch.

Otwarcie kąpieli 12. maja 1878 r.

Praktykują tutaj podczas pory kąpielowej pp. **Dr. Franciszek Küchler,** lekarz w dobrach Luhatschowitz, Dr. **A. Kosak** z Wiednia i Dr. **Gallus** z Ung. Brod.

Zamówienia na mieszkania i wody mineralne przyjmuje 2 3

Zarząd kąpielowy hr. Serenyi w Luhatschowitz.

C. k. nadworna fabryka fortepianów

J. HEITZMANN et SYN

WE WIEDNIU

poleca szanownej publiczności swój obficie zaopatrzony

Skład fortepianów i pianinów

rozmaitej wielkości i gatunku, po różnych lecz umiarkowanych cenach. Pewni odbiorcy mogą płacić ratami. Handlarze fortepianów dostają odpowiedni rabat.

GŁÓWNY SKŁAD i wypożyczalnia we WIEDNIU **Stadt, Rothenthurmstrasse 14., od 1. maja Stadt, Graben 15.** — FABRYKA: Wiedeń, Bez. IV., Hauptstrasse 60. Filia w Pradze, Kohlmarkt Nr. 15.

Fabryka istnieje od r. 1839. Na wszystkich wystawach medale i wyszczególnienia." 22 8 10–24

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 9–?

Doniesienie

dla handlujacych żelazem i przemysłowych zakładów.

Podpisany dom spedycyjny może przy sprowadzaniu żelaza, towarów żelaznych i części składowych maszyn z Wiednia i Pragi, ze Styrji, Wyższej Austrji, Morawy, ze wszystkich czeskich zakładów hutniczych i fabryk maszyn, po części także z Niemiec południowych, środkowych i północnych, tudzież z Francji i Szwajcarji polecić

zniżenie należytości przewozu

do Lwowa loco i przez Lwów do przyległych stacji c. k. uprz. kolei żelaz. Karola Ludwika, c. k. upr. kolei arcyks. Albrechta i c. k. uprz. kolei Lwowsko Czerniowiecko-Jasskiej.

Taryfy w tym względzie przesyłają się na żądanie franco, a wszystkie żądane wyjaśnienia udzielają się najchętniej. W listowych zapytaniach uprasza się o dokładne podanie mającego się przewieść artykułu i przybliżonej ilości. Uprasza się korespondować w języku niemieckim lub francuzkim.

J. H. Basch,

k. k. Hofspediteur w Pradze.

Biuro spedycyjne dla c. k. uprz. kolei Franciszka Józefa.
Kantor spedycyjny dla c. k. uprz. kolei Prag-Druxer.
194 1 2

Desinfekcja

podług patentowanego systemu Valmagini.

Pasta desinfekcyjna

służąca do wyrabiania esencji desinfekcyjnej,

składająca się z dwóch przetworów, które w wodzie rozpuszczone i zmięszane, według dodanego przepisu użyte, odwaniają dokładnie i na dłuższy czas wszelkie nieczystości. System ten zjednał sobie uznanie największych znakomitości lekarskich i bywa zastosowany we wszystkich szpitalach, zakładach publicznych, kasarniach, rzeźniach itp., w ogóle w miejscach mogących się stać ***siedliskiem słabości zaraźliwych, n. p. tyfusu, cholery, ospy, difterji.***

Użyteczność tego systemu potwierdzają następujące świadectwa i orzeczenia:

1. Dyrekcji szpitalu powszechnego we Wiedniu.
2. Komisji do zbadania systemu Valmaginiego, wysadzonej z łona wydziału lekarskiego wszechnicy wiedeńskiej.
3. Lekarzy policyjnych we Wiedniu.
4. Dyrekcji szpitalu gminnego we Wiedniu.
5. Stacji doświadczalnej rolniczo-chemicznej we Wiedniu.
6. Dyrekcji kolei państwowej i północno-zachodniej.
7. Wielu innych Towarzystw, dyrekcyj itp.

Ze względu na zupełne i trwałe odwonienie, jest to środek najtańszy, albowiem pół kilo tej masy z wodą zarobionej wydaje 200 litrów płynu odwaniającego

Cena pasty: pół kilo w 2 pudełkach 40 centów.
1 kilo w 2 pudełkach 70 centów.

Główny skład dla Galicji utrzymuje

PIOTR MIKOLASCH we Lwowie.

Składy prowincjonalne: w **Krakowie** w aptece E. Stokmara; w **Przemyślu** w apt. J. Maszewskiego; w **Nowym Sączu** w apt. R. Jakubowskiego; w **Stanisławowie** w apt. A. Beilla, w **Tarnopolu** w aptece Fr. Jamrógiewicza.

2061 3–?

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.